



DZIŚ SPORTOWY24

ŁKS TYLKO REMISUJE NA INAUGURACJĘ
TRENER GRZEGORZ SZOKA: NIE WSZYSCY POKAZALI NA CO ICH STAĆ

Nr ISSN 2353-6187
Nr indeksu 350-044



www.dzienniklodzki.pl

Nr 172 (27 340) | Wydanie A B C D | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Poniedziałek 27.07.2026

142
lata

Dziennik ŁÓDZKI

Relaks

Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV



Kraj

Łodzianin i jego
ekipa odkryli
U-boota na dnie
Bałtyku

Łodzianin Piotr Wytykowski i jego
ekipa ze Stowarzyszenia Wyprawy
Wrakowe odkryli niemiecki okręt
podwodny, który zatonął w 1941 r.
– Str. 3

Pow. opoczyński

Dwoje dzieci
zginęło
w wypadku, pięć
osób jest rannych

Do tragicznego wypadku doszło
w sobotę wieczorem. W zderzeniu
trzech samochodów śmierć ponie-
śła dwójka dzieci w wieku 9 i 11 lat
– Str. 3

W Łodzi coraz trudniej kupić
za gotówkę bilety komunikacji
miejskiej
– Str. 2

Na Dworcu Łódź Fabryczna stoją
puste lokale, a nowy McDonald's
w Łodzi nie otworzy się na dworcu,
ale obok
– Str. 12



FOT. MATYŁA WITKOWSKA

Łódź

Czy Łódź Summer Festival przerósł organizatorów

Zabawa była przednia, ale skala zainteresowania przytłoczyła
organizatorów. Kiedy z braku miejsc nieoczekiwanie zamknięto
bramki, tłum za bramkami zaczął wrzeć

– Str. 5



FOT. BARTOSZ KSIEŻAK

POLECAMY

JUTRO Połowa naszej energii pochodzi z importu **ŚRODA** Ile kosztuje pobyt w DPS?

Dziś imieniny: Julia, Natalia
Telefon alarmowy: 112

ŁÓDŹ

Kiosków coraz mniej, a bilety za gotówkę coraz trudniej kupić

Emilia Kutlu

W autobusach czy tramwajach w Łodzi można kupić bilet, jednak płatność realizowana jest elektronicznie (BLIK lub karta płatnicza). Dla tych, którzy karty nie mają, sprawa jest bardziej skomplikowana.

Na stronie MPK widnieje lista punktów, w których można kupić bilety za gotówkę, jednak wciąż wiele starszych osób nie posiada dostępu do internetu czy urządzeń mobilnych. Dlatego szukają kiosków - a tych w mieście jest coraz mniej.

Na terenie miasta działa także 57 biletomatów stacjonarnych, w których można nabyć bilet za gotówkę.

A jak to wygląda od strony przedsiębiorców? Biletów sprzedaje się naprawdę dużo, jednak sprzedaż przynosi znikome zyski.

Jak zaznacza rzecznik prasowy MPK, Piotr Wasiak, właściciele kiosków nabywają bilety z upustem w wysokości od 6,5 do 5,5 proc. od ceny brutto ich wartości nominalnej w zależności o wielkości zamówienia.

Płacą więc cenę pomniejszoną o ten rabat, co stanowi ich wynagrodzenie (marżę) za prowadzenie dystrybucji.

Sprzedaż biletów coraz mniej się opłaca

Zdaniem przedsiębiorców zyski są minimalne.

- Niestety, ale sprzedaż biletów w kioskach coraz mniej się opłaca. Wynika to z faktu, że podatek przy rozliczeniu ryczałtowym jest wyższy niż sam zarobek na biletach. Jednak osoby, które przychodzą po bilet, przy okazji kupują gazetę, papierosy albo wysyłają kupon totolotka. Dlatego, mimo znikomego zysku na samym bilecie, opłaca mi się nimi handlować, bo przyciągają klientów po inne artykuły - mówi Janusz Góral, łódzki przedsiębiorca i właściciel kilkunastu kiosków w mieście.

W czerwcu Janusz Góral, właściciel sieci kiosków w Łodzi, sprzedał 33 668 biletów MPK w 12 salonikach prasowych i kioskach.

MPK co miesiąc sprzedaje około 296 tys. sztuk biletów (o różnych nominałach) do dalszej dystrybucji w sklepach i kioskach.



Redaktor naczelny
 Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
 Tomasz Jabłoński
Wydawcy
 Wojciech Dłubakowski
 Mirosław Malinowski
 Sławomir Sowa
 Patrycja Zemła

www.dzienniklodzki.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
 90-532 Łódź
 tel. 42 66 59 300
 dziennik@dziennik.lodz.pl
Prezes Makroregionu
 Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
 Anna Galiuszka
Biuro reklamy oddziału
 tel. 502499257
Druk
 Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa,
 ul. Jubilerska 10



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
 ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
 tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
 Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
 Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
 Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
 biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dzienniklodzki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

ŁÓDŹ

Nowy McDonald's otwiera się tuż koło dworca Łódź Fabryczna. A na dworcu są wolne lokale i nie ma gdzie zjeść obiadu

Matylda Witkowska

Nowy McDonald's w Łodzi powstaje tuż koło dworca Łódź Fabryczna. Tymczasem w większości miast dla wygody podróżnych restauracje typu fast food są na dworcach, blisko peronów.

Tuż koło dworca Łódź Fabryczna powstaje 14. w Łodzi McDonald's. Nowa restauracja będzie się mieścić na ozdobnym parterze inwestycji Flow, tuż przy placu przed dworcem Łódź Fabryczna. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, lokal przyjmie gości po wakacjach.

Ale to tylko jeden z lokali usługowych, które powstają przy dworcu Łódź Fabryczna na parterach usługowych w budynkach Flow. Lokale sprzedają się tu na pniu.

Rzeczniczka prasowa Flow Aleksandra Kaczorowska podkreśla, że w dwóch ukończonych budynkach Flow sprzedały się już wszystkie lokale usługowe. To w sumie aż 17 lokali.

Tymczasem tuż obok od 10 lat trwa szukanie najemców do wolnych



FOT. MATYŁDA WITKOWSKA

Żeby z dworca dojść do McDonald'sa trzeba będzie wejść po schodach

przestrzeni dworca Łódź Fabryczna. Obecnie dworzec - o czym informują liczne plakaty - wciąż ma do wynajęcia lokale o powierzchni od 21,6 do 967,5 mkw. Komerccjalizacja przestrzeni postępuje, ale bardzo wolno. Nadal nie ma tu żadnej restauracji. Dopiero trzy lata temu otworzyła się tu pierwsza kawiarnia w lokalu, PKP PLK tłumaczyła wówczas, że trwa szukanie najemców, ale z powodu braku tunelu średnicowego ruch pa-

sażerski nadal jest zbyt mały, by lokale były atrakcyjne.

Tymczasem w wielu dużych miastach restauracje McDonald's - i często kilka innych typu fast food - sytuowane są właśnie na terenie dworców, by pasażerowie mogli szybko złapać coś do jedzenia zanim przyjedzie ich pociąg. Tak jest m.in. na stacjach Warszawa Centralna, Wrocław Główny, Katowice... W Łodzi na żadnej stacji McDonald'sa nie ma...

DZIEŃ DOBRY



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

ŁÓDŹ

Miss Polski otworzyła kuchnię społeczną

Miss Polonia 2025 Maja Todd przygotowuje się do wyjazdu na konkurs piękności - Miss World w Wietnamie. Ale znalazła też czas, żeby w piątek oprzyjechać do Łodzi na otwarcie kuchni społecznej. Kuchnię otwarto na Placu Katedralnym. To miejsce, w którym każdy, kto nie ma własnej kuchni, może ugotować sobie posiłek. Dla urzędującej Miss Polonia działalność charytatywna to jedno z zadań obowiązkowych.

MT

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
 „Dziennik
 Łódzki”

tel. 42 715 80 68
 bok.prenumerata@polskapress.pl
 prenumerata.dzienniklodzki.pl

POGODA



dzisiaj
 21°C/11°C



jutro
 23°C/10°C

Łódź i region

• **Sanepid wprowadził zakaz kąpieli w Zalewie Sulejowskim.**
Powodem jest zakwit sinic

POW. OPOCZYŃSKI

Dwoje dzieci zginęło w wypadku, pięć innych osób zostało rannych

Opr. Jan Wojtal

Do tragicznego wypadku doszło w sobotę wieczorem na drodze krajowej nr 74 w miejscowości Wójcin w powiecie opoczyńskim. Zderzyły się tam trzy samochody osobowe. Mimo reanimacji nie udało się uratować dwojga dzieci w wieku 9 i 11 lat. Pięć innych osób zostało rannych.

Do zdarzenia doszło w sobotę, około godz. 18.30, na drodze krajowej nr 74 w Wójcinie, na odcinku między Sulejowem a Paradyżem. W wypadku uczestniczyły trzy samochody osobowe: Peugeot, Toyota i Nissan.

Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierujący Peugeotem jechał od strony

Piotrkowa Trybunalskiego w kierunku Kielc.

–Z nieustalonych dotąd przyczyn samochód zjechał na przeciwny pas ruchu i zderzył się czołowo z Toyotą, a później uderzył w Nissana. Dwoje jadących Peugeotem dzieci w wieku 9 i 11 lat pomimo resuscytacji zmarło na miejscu wypadku – przekazał mediom mł. asp. Mateusz Piliński z Biura Prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi.

Bilans sobotniego wypadku jest tragiczny. Życia dzieci w wieku 9 i 11 lat, które podróżowały Peugeotem, nie udało się uratować. Jak przekazała Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, pięć kolejnych osób odniosło obrażenia.

Na miejsce skierowano liczne służby ratunkowe i śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.



W wypadku uczestniczyły trzy samochody osobowe

ODKRYCIA

Łodzianin i jego ekipa odkryli na dnie Bałtyku zatopionego U-boota

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Łodzianin Piotr Wytykowski i jego koledzy ze Stowarzyszenia Wyprawy Wrakowe 16 lipca odnaleźli na dnie Bałtyku wrak niemieckiego U-boota, U-583. Wrak okrętu podwodnego leży 70 metrów pod powierzchnią morza, około 50 mil morskich na północ od Ustki.

– Pomimo prawie 85 lat od zatonięcia okręt znajduje się w dobrym stanie, chociaż jest bardzo mocno pokryty sieciami rybackimi – mówi Wytykowski, prezes stowarzyszenia.

Poszukiwacze ze stowarzyszenia spędzili kilka lat na zbieraniu dokumentów archiwalnych, które mogłyby przybliżyć miejsce zatonięcia okrętu. Pomimo zdobytej wiedzy musieli zorganizować aż trzy ekspedycje poszukiwawcze. Podczas ekspedycji na morzu użyto najnowocześniejszej sondy wielowiązkowej oraz podwodnego pojazdu bezzałogowego ROV do ostatecznego zidentyfikowania znaleziska. Specjalistyczny sprzęt został użyty i obsługiwany przez zaopieczonych hydrografov z firmy Geoings Polska.



Piotr Wytykowski (w środku) wraz ze swoją ekipą ze Stowarzyszenia Wyprawy Wrakowe 16 lipca odnaleźli na dnie Bałtyku wrak niemieckiego U-boota, U-583

Krótką i tragiczną historią okrętu

Należący do Kriegsmarine okręt podwodny pełnił służbę zaledwie 4 miesiące. Wszedł do służby 14 sierpnia 1941 roku. Przydzielono go do 5. Flotylli U-Bootów, gdzie przechodził intensywne szkolenie przed wysłaniem do walki z alianckimi konwojami na Atlantyku. W nocy 15 listopada 1941 roku doszło do zderzenia z innym niemieckim okrętem podwodnym, U-153. Nikt nie ocalał – w katastrofie zginęło 45 członków załogi U-583.

To oni odnaleźli Kujawiaka!

Stowarzyszenie ma na swoim koncie również odnalezienie w 2014 roku wraku polskiego niszczyciela ORP Kujawiak u brzegów Malty, który zatonał na minie w 1942 roku oraz identyfikację wraku XVIII-wiecznego żaglowca, który zatonał u brzegu Sierra Leone.

Z Łodzi, z Retkini, z „piętnastki”

58-letni Piotr Wytykowski to Łodzianin. Wychował się na Retkini i Karolewie, gdzie

mieszkali jego dziadkowie. Uczył się w Szkole Podstawowej nr 15 przy ul. Olimpijskiej. Piotr od 30 lat mieszka w USA. Zajmuje się renowacją antyków, a jego pasją jest historia i poszukiwanie wraków. Jest współautorem książki „U-Booty Hitlera a w Ameryce Południowej. Prawdziwa Historia” w wersji polskiej i angielskiej. W 2022 roku za działalność wzmacniającą pozycję Polski na arenie międzynarodowej Piotr został uhonorowany Odznaką Honorową „BENE MERITO”.

AKCJA CHARYTATYWNA

0111543824



FILM

Absolwent łódzkiej filmówki za kamerą Odysei

Filip Kijewski

Hoyte van Hoytema, absolwent Szkoły Filmowej w Łodzi, jest autorem zdjęć do najnowszego filmu Christophera Nolana „Odyseja”. To kolejna wspólna produkcja tego duetu i kolejna szansa na Oscara dla holendersko-szwedzkiego operatora.

Van Hoytema urodził się w 1971 roku w Szwajcarii. W połowie lat 90. rozpoczął studia na Wydziale Operatorów Szkoły Filmowej w Łodzi. To właśnie tam zrealizował swoje pierwsze zdjęcia filmowe, między innymi do etiud „Zupa z nietoperza” oraz „Na ulicy Smutnej w Łodzi”. Pracował też przy filmie „Pańcia” w reżyserii Iwony Skierzyńskiej, nad którym opiekę pedagogiczną sprawo-

wał Krzysztof Kieślowski. W 1997 roku operator wyjechał z Polski do Holandii, gdzie zaczął karierę przy filmach fabularnych, zanim trafił do Hollywood.

Van Hoytema od lat współpracuje z Christopherem Nolanem. Kręcił zdjęcia między innymi do „Interstellar”, „Dunkierki” i „Oppenheimera”, za którego w tym roku odebrał Oscara. Teraz odpowiada za zdjęcia do „Odysei”, najnowszego filmu Nolana opartego na eposie Homera. W obsadzie znaleźli się między innymi Matt Damon, Tom Holland, Anne Hathaway, Robert Pattinson, Lupita Nyong’o i Zendaya.

To pierwszy pełnometrażowy film fabularny nakręcony w całości kamerami IMAX. Ekipa korzystała z nowo opracowanego systemu kamer IMAX Keighley. Film miał premierę 17 lipca 2026 roku.

ŁÓDŹ

Toaleta na podwórku to nie tylko łódzki problem. Jak to wygląda w innych dużych miastach?

W dużych miastach w Polsce tylko Łódź na wielką skalę wynajmuje toi toie dla mieszkańców kamienic komunalnych

Emilia Kutlu



Toi Toie przy kamienicy na Bałutach. To widok niezany we Wrocławiu, Warszawie i Poznaniu. W Łodzi takich kabin jest 165, w Gdańsku – 21



**zero
wstydu**

Poprosiliśmy samorządy innych dużych miast w Polsce o dane dotyczące podłączenia do kanalizacji budynków komunalnych, WC w mieszkaniu oraz kabin sanitarnych wynajmowanych dla mieszkańców bez dostępu do WC w domu. Nie wszystkie informacje jakie do tej pory otrzymaliśmy są wyczerpujące, ale rysuje się już pewien obraz, który pozwala z grubsza ocenić cywilizacyjne standardy w Łodzi na tle innych miast.

We Wrocławiu, Poznaniu i Warszawie mieszkańcy budynków komunalnych nie maszerują za potrzebą do przenośnych toalet na podwórkach. W Łodzi natomiast ma-

gistrat wynajmuje aż 165 kabin sanitarnych. Dla porównania w Gdańsku jest to 21 kabin.

W Warszawie wszyscy mieszkańcy miejskich kamienic mają dostęp do bieżącej wody i toalet w budynkach - dla Łodzi taki scenariusz to wciąż marzenie.

W naszym mieście kabiny sanitarne stanowią około 3 procent całego zasobu (magistrat wynajmuje aż 165 toi toi), tj. 5315 budynków komunalnych. Warto podkreślić, że z jednej kabiny może korzystać nawet kilkanaście osób.

Wrocław i Poznań bez toi toiek

W innych miastach sytuacja wygląda znacząco lepiej. We

Wrocławiu nie ma już ani jednej toalety umieszczonej poza budynkiem. Jednak wciąż - jak podają pracownicy urzędu - około 50 miejskich budynków mieszkalnych nie jest podłączonych do kanalizacji (nie jest to równoznaczne z toaletą poza lokalem, lecz z podłączeniem do szamba).

Podobnie sytuacja wygląda w Poznaniu. Miasto nie wynajmuje dla mieszkańców kabin sanitarnych, ponieważ wszystkie kamienice w Poznaniu są podłączone do kanalizacji. Z toalet na korytarzu korzystają natomiast w całym mieście mieszkańcy 501 lokali.

Lublin: 756 lokali bez WC w mieszkaniu

Natomiast w mieszkaniowym zasobie Lublina znajduje się obecnie około 9 tys. lokali komunalnych. Spośród nich 756 lokali nie posiada

WC w obrębie mieszkania, co stanowi 8,93% całego zasobu Zarządu Nieruchomości Komunalnych.

W 429 przypadkach toaleta znajduje się poza budynkiem (jednak nie są to wynajęte toi toie), co odpowiada 5,07% wszystkich lokali w zasobie ZNK. W zasobie zarządzanym przez ZNK 15 budynków nie posiada podłączenia do kanalizacji, w tym 9 nieruchomości stanowiących własność Gminy Lublin.

Gdańsk: Prawie tysiąc bez WC lub łazienki

Z kolei Magistrat Gdańska administruje 1364 budynkami (14 784 lokali) wchodzącymi w skład mieszkaniowego zasobu gminy, z czego około 60 nie jest podłączonych do kanalizacji, a 975 lokali nie posiada łazienki i/lub toalety w obrębie mieszkania.

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

naszego Kolegi

ś†p

Władysława Szarko

Znakomitego koszykarza
o gołęmb sercu i otwartej głowie.

Będzie Go nam autentycznie brakowało.

Łódzkie koszykarki i koszykarze

REKLAMA

0011457221

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie
oraz w serwisie nekrologi.net

ŁÓDŹ

Nowa organizacja ruchu na al. Bandurskiego

Jacek Zemła

Przy Atlas Arenie powstanie druga na trasie tunelu Kolei Dużych Prędkości komora szlakowa. Prace przy budowie drugiej komory rozpoczną się na początku sierpnia. Przejazd Aleją Bandurskiego ma być zachowany w obu kierunkach przez cały czas trwania budowy komory i drażenia tunelu.

W tym celu wybudowano fragment nowej jezdni w kierunku Retkini, który omija miejsce budowy komory i będzie stanowił jej obejście, stąd jego nieco żartobliwa nazwa bajpas.

W sierpniu budowniczo- wie zajmą okolice Atlas Areny i starą jezdnię Bandurskiego. To właśnie na tą tymczasową jezdnię zostanie skierowany ruch spod wiaduktu przy Łodzi Kaliskiej w kierunku Retkini. Będą tu-

taj dwa pasy ruchu, co może generować pewne utrudnienia i korki w godzinach szczytu, ale przejazd będzie jednak możliwy. Zachowany zostanie także wjazd i zjazd na aleję Unii Lubelskiej w kierunku Konstantynowskiej. Bez zmian kursować będą też tramwaje, natomiast zamknięte zostanie podziemne przejście dla pieszych.

Obecnie trwa przygotowywanie nowej organizacji ruchu w tym rejonie, w przy-

szłym tygodniu powinniśmy też poznać dokładny termin zamknięcia jezdni Bandurskiego i skierowania ruchu na bajpas. Wykonawca tunelu zakłada, że nastąpi to w pierwszych tygodniach sierpnia. Utrudnienia mogą potrwać nawet dwa lata, bo po ukończeniu komory szlakowej pod ulicą będzie drażony tunel dla szybkich pociągów. Będą one jeździć przez Łódź Fabryczną i tylko tam ma być postój.

ŁÓDŹ

Czy Łódź Summer Festival przerósł organizatorów?

Jakub Mlonka

Łódź Summer Festival, który staje się sztandarową łódzką imprezą, zaczyna przerastać organizatorów. W sobotni wieczór liczba uczestników sięgnęła 150 tysięcy, co miało swoje konsekwencje.

Wejście było bezpłatne, a gwiazdy pierwszej klasy. Wśród nich Hubert, Timbaland, PRO8L3Mi i Bedoes 2115, Justyna Steczkowska, Ania Dąbrowska, Nocny Kochanek. Kto się dostał na teren festiwalu mógł najwyżej założyć utopionych w błocie butów i ochlapanych spodni, choć i na to były sposoby.

W sobotni wieczór organizatorzy Łódź Summer Festival wstrzymali wpuszczanie uczestników po osiągnięciu limitu osób na terenie imprezy. Przed wejściami utworzyły się tłumy, a napięcie szybko przerodziło się w starcia z policją. W stronę funkcjonariuszy poleciały butelki i kamienie, a sześć osób zostało zatrzymanych.

Powtórzyła się sytuacja z zeszłego roku. Podczas sobotnich koncertów na Łódź Summer Festival znowu przestano wpuszczać gości. Mimo że zapewniono o większej ilości miejsca podczas tegorocznego wydarzenia.

Jak przekazali organizatorzy, decyzja została podjęta po osiągnięciu maksymalnej liczby osób mogących jednocześnie przebywać na terenie imprezy. Przed wejściami utworzyły się kolejki osób. Doszło do starć z policją. W stronę funkcjonariuszy poleciały butelki i kamienie.

Już na terenie miasteczka festiwalowego dochodziło do innych incydentów. Uczestnicy wchodziłi na budki czy kontenery, tym samym utrudniając prace osób w środku. Oprócz tego przewracano płoty zabezpieczające i przekakiwano przez barierki.

Po sobotnim chaosie i interwencjach policji wczoraj organizatorzy Łódź Summer Festival zmienili zasady. W niedzielę uczestnicy mogli wejść na teren imprezy tylko jedną bramą.

Osobnym problemem były potężne korki w tej części miasta spotęgowane koncertem The Scorpions w Atlas Arenie i nocną imprezą w Aquaparku Fała.



FOT. JAKUB MLONKA

Wstęp był bezpłatny, więc frekwencji trudno się dziwić



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Błonia zapęłniły się zanim na estradę wkroczyły pierwsze gwiazdy



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Zainteresowanie udziałem w festiwalu było ogromne



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Worek na śmieci i nieczekiwane nawiązanie do klasycznej rzeźby

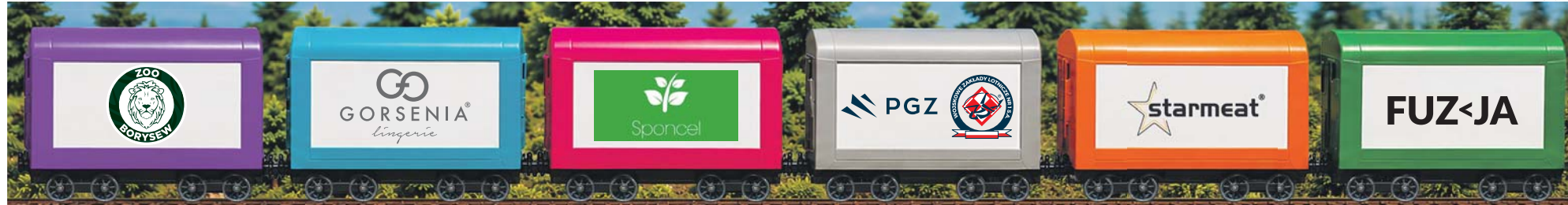


FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Doraźne sposoby radzenia sobie z błotem na festiwalu

AKCJA CHARYTATYWNA

0211543772



FOKUS

• **58,3 proc. badanych** uważa, że koalicja rządząca nie utrzyma władzy po kolejnych wyborach – to wynik sondażu dla WP

POLITYKA

Rozłam w PiS stał się faktem. Co dalej z frakcją Mateusza Morawieckiego?

To moment historyczny: takiego rozłamu w Prawie i Sprawiedliwości jeszcze nie było. Niewiele ponad rok przed wyborami mamy więc spore zamieszanie na polskiej scenie politycznej

Dorota Kowalska

W piątek stało się to, czego chyba wszyscy trochę się spodziewali. Jarosław Kaczyński nie mógł się wycofać z wcześniejszych decyzji, bo ten gest zostałby odebrany jako jego porażka. Mateusz Morawiecki też nie mógł zrobić kroku w tył – jego los w PiS-ie zdawał się przesądzony. Prezes nigdy nie darowałby mu jawnego sprzeciwu, rzucenia rękawicy. Inna rzecz, że Morawieckiemu trudno się było odnaleźć w partii, w której to radykalowie narzucają narrację, piszą program, a ich przedstawiciel został wyznaczony na przyszłego premiera. Efekt – rozłam, którego partia Kaczyńskiego nigdy jeszcze nie doświadczyła. Prawdziwe polityczne trzęsienie ziemi.

W czwartek o północy upłynął termin ultimatum kierownictwa PiS dla parlamentarzystów tej partii na złożenie deklaracji, patrz lojalki, o nieprzynależeniu do stowarzyszeń – pod groźbą wykluczenia z PiS. Chodziło głównie o członków stowarzyszenia „Rozwój Plus”, które założył Mateusz Morawiecki.

W piątek rano okazało się, że 40 parlamentarzystów takiej deklaracji nie podpisało. Krótko mówiąc: zdecydowało się na odejście z PiS-u.

– W związku z tym we wtorek w przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie Komitetu Politycznego, który po prostu przyjmie ten fakt do wiadomości – stwierdził w piątek Jarosław Kaczyński, lider PiS-u.

Jak mówił, sprawa ta jest związana z jedną z propozycji, która padła już wiele tygodni temu, żeby podzielić partię.

Owa propozycja miała wyjść ze strony osoby „wiarygodnej, bardzo

istotnej w partii i była powtarzana w co najmniej trzech długich rozmowach”. Dwie z tych rozmów odbyły się w cztery oczy, w trzeciej uczestniczyło trzech działaczy partyjnych i dwie osoby spoza polityki, które – jak mówił Kaczyński – były jej świadkami.

– Oczywiście na to (podział – przyp. redakcja) zgody w żadnym wypadku być nie było i podpisanie tej bardzo prostej deklaracji miało być po prostu niczym innym, jak zdeklarowaniem, że w tego rodzaju przedsięwzięciu się nie będzie uczestniczyło – podkreślił prezes PiS. – Ponieważ pewna część naszych koleżanek i kolegów tego nie zrobiła i nie chciała zrobić, to w takim razie wnioski muszą być wyciągnięte – dodał.

Każdy parlamentarzysta PiS wiedział, z czym wiąże się niepodpisanie oświadczenia o braku przynależności do stowarzyszeń.

– Jest, można powiedzieć, w jakimś sensie po wszystkim. Pewna formalność jeszcze musi być dokonana, bo my przestrzegamy statutu – dodał Jarosław Kaczyński.

Morawiecki odniósł się do słów prezesa jeszcze w piątek w Sejmie.

– Do ostatniej chwili walczyliśmy o jednoś obozu Prawa i Sprawiedliwości. Jeszcze dzisiaj rano wysłałem list z pewnymi nowymi propozycjami do pana prezesa Jarosława Kaczyńskiego po to, żeby podkreślić, że deklaracja, która została wynegocjowana, jest deklaracją o bardzo solidnej podstawie – przekonywał.

Jak wyjaśnił, jemu i jego stronnikom zależało na tym, „żeby w ramach tego, co wcześniej zostało ustalone, w kwietniu tego roku, czyli w oparciu o strategię, która umownie się nazywa „strategią dwóch

pluc”, realizować model dotarcia do bardzo różnorodnych grup wyborców”.

– Jest nas 40 posłów, senator oraz trzech europarlamentarzystów. Wiem, że i tutaj pojawiały się różne liczby, my chcemy to przeciąć. Mamy bardzo mocną reprezentację – stwierdził były premier. Zapewnił, że mimo to „do ostatniego momentu walczyli o jednoś, o to, by móc działać jako to drugie płuco”.

– Nie możemy jednak zgodzić się na to, aby poprzez ultimatum czy szantaż niedawno uzgodniona strategia wylądowała w koszu – zastrzegł.

Zapytany, czy powstanie nowy klub parlamentarny lub nowa partia, były premier poprosił, by „nie pytać dzisiaj o partię, nie pytać o klub”.

– Nie dyskutowaliśmy o tym. Do końca walczyliśmy o jednoś – powtórzył.

Tej politycznej rozgrywce w Prawie i Sprawiedliwości z zainteresowaniem przyglądała się koalicja rządząca.

„A więc rozłam. Ziobro z Czarnikiem przejmują PiS od wewnątrz. Tym samym czeka nas autostrada w stronę partii brunatnej, eurofobicznej i patologicznie antyukraińskiej. Takiej opozycji nie możemy dopuścić do władzy. Dobro musi zwyciężyć” – napisał Robert Biedroń z Lewicy.

Krzysztof Brejza z KO podsumował tak: „Kaczyński wyrzucił z PiS Morawieckiego i ok. 30 jego posłów. Znany schemat w ich przypadku: łączy władza, kasa i bezkarność. Inaczej się żrą i dzielą. Pisowski klasyk”.

Tomasz Treła z Lewicy zauważył, że „bałagan w PiS-ie jest potworny, bo prezes partii nawet nie wie, ilu parlamentarzystów wyrzuca”.

„Ups. Czyli już oficjalnie: PiS skręca w ramiona Brauna” – czytamy we wpisie, który pojawił się na profilu Polski 2050.

Ryszard Petru z Klubu Centrum wysuwa hipotezę, że Morawiecki i Kaczyński przed wyborami znów się połączą, tak jak to było kiedyś z grupą Ziobry. Między nimi nie ma żadnych różnic programowych. A jak zauważa Petru, „Mateusz Morawiecki jako premier realizował ten sam socjalistyczny, antyeuropejski program Kaczyńskiego”.

„To najpoważniejszy kryzys w PiS od momentu jego powstania i koniec hegemonii Kaczyńskiego na prawicy. Jest tylko kwestią czasu, kiedy odda Nawrockiemu pozycję lidera prawej strony sceny politycznej. To także ważna lekcja dla partii demokratycznych. Kto się dzieli i nie ma żadnego pomysłu dla Polski – przegrywa” – to z kolei słowa Grzegorza Schetyny z KO.

Pozostaje pytanie, o kolejne ruchy Morawieckiego, który, póki co, zapewnia, że nie zamierza „przeciągać kolejnych posłów PiS do swojego ugrupowania”.

Na antenie TV Republika Morawiecki był z kolei pytany o to, czy osiągnął porozumienie z Katarzyną Pełczyńską-Nałęcz z Polski 2050 lub PSL w sprawie ewentualnej przyszłej koalicji.

– Nie tylko nie jestem dogadany, ale takich rozmów w ogóle nie prowadziłem. I nie zamierzam prowadzić, ponieważ każdy, kto dzisiaj żyje ten rząd i go dzisiaj podpira, choćby nawet podpórka wątku jak trzcina wodna, nie jest dla mnie jakimkolwiek partnerem do rozmów. W związku z tym nie prowadzimy takich rozmów – odpowiedział Morawiecki. PAP

KRÓTKO

Słowacja

Zginął w Tatrach Wysokich

Słowackie Górskie Pogotowie Ratunkowe (HZS) przekazało, że dwaj polscy taternicy planowali wejść na szczyt Wysokiej, ale ponieważ w górach było ślisko, zmienili plany i zawrócili przy charakterystycznym fragmencie grani – Kogutku. Jeden z Polaków poślizgnął się i runął z wysokości 150 m. 21-latek zginął na miejscu. Druga osoba nie odniosła żadnych obrażeń.

Lublin

Apelacja od wyroku

Prokuratura złożyła apelację od wyroku uniewinniającego żołnierza Karola S. od zarzutu przekroczenia uprawnień. Według ustaleń śledczych w marcu 2024 r. oddał on 12 strzałów z broni służbowej przy granicy z Białorusią, gdzie znajdowali się migranci i inni funkcjonariusze. 25-latek nie przyznał się do winy. Pod koniec maja br. Wojskowy Sąd Garnizonowy w Lublinie uniewinnił Karola S. od zarzutu.

Kraj

60 pracowni cyfrowych

Wiceminister kultury Maciej Wróbel poinformował w niedzielę, że w tym roku powstanie 60 pracowni cyfrowych w małych miejscowościach. W 2027 r. planowane jest otwarcie kolejnych 200 takich punktów. PAP



FOT. ADAM JANOWSKI

Robimy wszystko, by Polacy nigdy nie budzili się przy dźwięku syren i wybuchów. Wzmacniamy własną obronę, wspieramy Ukrainę i rozwijamy sojusze w ramach NATO i UE

WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ
wicepremier, szef MON

AKCJA CHARYTATYWNA

0311550422



FRANCJA

Rosja ostrzelała Kijów pociskami batalistycznymi. Odłamki wywołały pożary

Alina Mazurska

Wojska rosyjskie prowadziły w nocy z soboty na niedzielę ostrzał Kijowa m.in. przy użyciu pocisków balistycznych. Mer miasta Witalij Kliczko przekazał, że w co najmniej trzech dzielnicach spadające odłamki wywołały pożary.

Ukraińskie siły powietrzne, których komunikat cytuje Reuters, podały, że alarm powietrzny związany z atakiem rosyjskiej armii trwał ok. 50 minut. Witalij Kliczko poinformował, że ranne zostały trzy osoby, jedna z nich trafiła do szpitala.

Pożary w Kijowie

Zgodnie z komunikatem mera Kijowa jeden z pożarów wybuchł na dwóch kondygnacjach wielopiętrowego bloku mieszkalnego w centralnej części miasta. Reuters przywołał też doniesienia nieoficjalnych kanałów internetowych, które pokazały pożary w różnych rejonach Kijowa.

Zelenski ostrzegł

Agencja przypomniła też wypowiedź prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zelenskiego z piątku, kiedy ostrzegł, że „w ciągu najbliższych 48 godzin prawdopodobne są nowe ataki rosyjskie”. – Z danych wywiadowczych i od naszych partnerów wiemy, że Rosjanie przygotowali rakiety

do nowego zmasowanego ataku na Ukrainę. Atak ten może nastąpić już dzisiaj: wstępne informacje wskazują, że nastąpi to w ciągu 48 godzin. Proszę, dbajcie o swoje bezpieczeństwo, zwracajcie uwagę na sygnały alarmu powietrznego – powiedział Zelenski podczas wieczornego przemówienia.

Reakcja wicepremiera Polski

„Dzisiejszej nocy na Kijów znów spadły rosyjskie rakiet balistyczne. Atak wywołał pożary i zniszczenia w kilku dzielnicach stolicy Ukrainy. Odpowiedzią wolnego świata nie może być zmęczenie wojną, lecz jeszcze większa determinacja w zwalczaniu rosyjskiego terroru” – napisał na platformie X Kosiniak-Kamysz. PAP



W wyniku ataku rosyjskiego w kilku miejscach Kijowa wybuchły pożary

ŻYWIÓŁ

Francja i Hiszpania walczą z ogniem. Ewakuacja ludności

Karolina Wrońska

Blisko 270 tysięcy osób zostało ewakuowanych we Francji i Hiszpanii z terenów, które od kilku dni trawią pożary. Najpoważniejsza sytuacja panuje w departamencie Żyrondy na południowym zachodzie Francji i w okolicach stolicy Hiszpanii, Madrytu.

W okolicach Madrytu i miasta Avila pożar objął powierzchnię około 25 tysięcy hektarów, a w departamencie Żyrondy, którego stolicą jest Bordeaux, ogień strawił już około 40 tys. hektarów.

Szeff francuskiego rządu Sebastien Lecornu ostrzegł, że „najbliższe godziny mogą być trudne”, ponieważ pogoda może znów utrudnić akcję gaśniczą. Podkreślił, że na południowym zachodzie Francji z żywiołem walczy obecnie 1400 strażaków, 1500 żołnierzy i 1700 funkcjonariuszy innych służb. Dodał, że po raz drugi w ciągu doby zwołał międzyministerialną radę kryzysową, aby zaradzić bezprecedensowej sytuacji. Przekazał, że spłonęło już 100 tysięcy hektarów, a w kraju wciąż aktywnych pozostaje 30 pożarów.

W związku z pożarami lasów na zachód od Bordeaux władze już w piątek ogłosiły ewakuację z półwyspu Cap Ferret. Jest to jedna z najbardziej obleganych miejscowości turystycznych w tej części Francji.

Do walki z żywiołem we Francji wysłano 1500 żołnierzy. Strażaków wspiera także samolot transportowy A400 francuskich sił powietrznych, który został przystosowany do gaszenia pożarów. Agencja AFP przekazała, że maszyna może zrzucić 20 tysięcy litrów wody bądź specjalnego proszku gaśniczego. To pierwszy raz,



Śmigłowiec wysłany do gaszenia pożarów lasów przelatuje nad ogniem w La Vall d'Uixo w Hiszpanii

kiedy samolot tego typu jest wykorzystywany do gaszenia pożarów.

Prezydent Emmanuel Macron oznajmił w sobotę, że chociaż Francja jest ciężko doświadczana przez pożary, kraj pozostaje „zjednoczony i trzyma się razem”. Podziękował także służbom zaangażowanym w walkę z żywiołem i zapewnił, że to, co zostało zniszczone, zostanie odbudowane.

Pożary dotyczą też innych części Francji, m.in. regionów na południu – nad Morzem Śródziemnym czy Korsyki.

Również w Hiszpanii strażacy walczą z kilkudziesięcioma pożarami. Już wcześniej na terenie wspólnoty autonomicznej Madrytu, a także w przylegającej do niej prowincji Avila we wspólnocie Kastylii i Leonu ogłoszono stan wyjątkowy. W sobotę stan wyjątkowy wprowadzono również w prowincji Toledo w Kastylii-La Manchy. Jak zwróciła

uwagę AFP, to pierwszy raz w historii Hiszpanii, kiedy stan wyjątkowy ogłoszono w związku z pożarami.

W sobotę mężczyzna zginął w pożarze na wschodzie Hiszpanii w miejscowości Maniles, nieopodal Walencji. Strażacy znaleźli jego zwłoki w trakcie akcji gaśniczej w zgłiszczach samochodu.

W związku z pożarem w położonej kilkadziesiąt kilometrów na północny zachód od Madrytu prowincji Avila ewakuowano 30 tysięcy osób. Łącznie z okolicami Madrytu ewakuowano w sumie ponad 59 tys. osób, a ponad 28 tys. mieszkańców okolic Madrytu otrzymało polecenie pozostania w domach ze względu na zanieczyszczenie powietrza dymem.

Pożar strawił w tych prowincjach już ponad 45 tysięcy hektarów. Pożary wciąż trwają w okolicach Grenady, Teruel, Toledo, Leonu i Kordoby.

PAP

NIEMCY

Wjechał w tłum ludzi w Berlinie. Wydano list gończy za sprawcą

Karolina Wrońska

W sobotę późnym wieczorem samochód wjechał w tłum ludzi w berlińskim parku Tiergarten. Nieopodal odbywała się Parada Równości. Nie żyje jedna osoba.

W sobotnim ataku na Paradę Równości w Berlinie zginęła kobieta – poinformował w niedzielę rano rzecznik berlińskiej policji Florian Nath. Dodał, że obrażenia, które odniosła, były tak ciężkie, że zmarła na miejscu zdarzenia. Rzecznik nie podał innych szczegółów. Nic też nie powiedział, w jakim stanie są ranni.

Wcześniej straż pożarna poinformowała, że trzy osoby z co najmniej 16 rannych walczą o życie, a osiem jest w stanie ciężkim. Pięć osób odniosło lekkie obrażenia, a 30 otrzy-

mało wsparcie psychologa. – Podejrzany o przeprowadzenie ataku samochodem podczas Parady Równości w Berlinie został zidentyfikowany jako członek berlińskiej „sceny islamistycznej”; nie został jeszcze aresztowany – poinformował rzecznik berlińskiej policji.

Dodał, że „trwają działania przeciwko podejrzanemu”. Wyjaśnił, że policja przeprowadziła kilka operacji, w tym przeszukała jedno z mieszkań w dzielnicy Schoeneberg, ale „nie doszło do aresztowania, bo nikogo tam nie znaleziono”.

Policja opublikowała list gończy za domniemanym sprawcą sobotniego ataku. Podejrzanym jest 21-letni Abdul B., znany wcześniej policji i powiązany ze środowiskiem islamistycznym. „Jest niebezpieczny i może być uzbrojony” – ostrzega policja. PAP

UNESCO

Grecki Olimp trafił na listę światowego dziedzictwa

Alina Mazurska

Komitet UNESCO zdecydował w niedzielę o wpisaniu Olimpu na listę światowego dziedzictwa. To zwieńczenie 12-letnich starań Grecji o uznanie najwyższej góry w kraju za unikalny zabytek.

– Potwierdzamy niezachwiane zaangażowanie w ochronę Olimpu dla dobra obecnych i przyszłych pokoleń – podkreślił delegat Grecji przy UNESCO Georgios Koumout-

sakos. – Jak mądrze przypomina grecka mitologia, zawsze najlepiej pozostawać w dobrych stosunkach z bogami.

Decyzja podjęta w trakcie 48. sesji oznacza, że szczyt o wysokości 2918 m n.p.m. stał się 21. greckim obiektem na tej prestiżowej liście. Mityczny tron Zeusa doceniono za wpływ na starożytną cywilizację i wyjątkową różnorodność biologiczną. Góra stanowi ważną ostoję dla wielu gatunków endemicznych i wyróżnia się rzadkimi formacjami geologicznymi.

Na listę wpisano także m. in. starożytne japońskie stolice Asuka i Fujiwara, świadczące o budowie scentralizowanego państwa, dzięki krajobrazy Boma-Badingilo w Sudanie Południowym i plaże w Normandii, miejsce desantu aliantów podczas D-Day.

W poniedziałek spodziewana jest decyzja o wpisie Modernistycznego Centrum Gdyni na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Nominowany obszar to kwartał o powierzchni 87,9 ha zlokalizowany w Śródmieściu Gdyni. PAP

POLITYKA

Prof. Chwedoruk: Morawiecki nie jest już nikomu w polskiej polityce do niczego potrzebny

Jarosław Kaczyński wie, że jego kapitałem jest czas. Każdy tydzień przybliżający do wyborów wzmacnia prezesa PiS i osłabia każdego wewnętrznego frondystę. Bo skąd wziąć ludzi i pieniądze na wybory, jeśli się nie ma za sobą struktur partyjnych? – mówi prof. Rafał Chwedoruk, politolog, komentator polityczny

Dorota Kowalska

Panie profesorze, w Prawie i Sprawiedliwości chyba dawno nie było tak wielkiego kryzysu, prawda?

Powiedziałbym, że kryzys w polityce jest stanem permanentnym. W obecnej polskiej polityce owe kryzysy dotyczą stabilnego systemu partyjnego i większość z nich nie zagraża istnieniu głównych partii. W dłuższym horyzoncie czasowym mogą zagrażać wynikowi w najbliższych wyborach. Natomiast niewątpliwie od lat 2010-2012, od momentu rozłamów w postaci PJN-u oraz Solidarnej Polski Ziobry, to jest najbardziej spektakularna sytuacja. W tym sensie, że pojawiła się grupa działaczy – choć tak na dobrą sprawę z poważnych nazwisk oprócz Morawieckiego ujawniły się tylko dwie osoby – która artykułuje symboliczny wymiar swoich oczekiwań na zewnątrz, a domyślamy się, że chodzi też o zestaw oczekiwań, który nie jest ujawniany opinii publicznej, a który jest solą polityki. Jeszcze nie jesteśmy jednak w takim momencie, w którym moglibyśmy powiedzieć, że w PiS-ie doszło do rozłamu, że powstał z części klubu parlamentarnego oddzielny klub parlamentarny, że doszło do podziałów w samorządach lokalnych. W tym, co się dzieje, widziałbym, po pierwsze, ciąg rozliczeń, do których tak naprawdę na serio nie doszło w PiS-ie po 15 października i po drugie, dramatyczną walkę Mateusza Morawieckiego o polityczne przeżycie w sytuacji, w której nie jest już tak naprawdę nikomu w polskiej polityce do niczego potrzebny.

Uważa pan, że Mateusz Morawiecki nie jest już nikomu w polskiej polityce do niczego potrzebny? Mocna teza!

Mateusz Morawiecki zrobił w PiS-ie karierę deus ex machina. Pracował w bankowości, mimo że miał przeszłość na prawicy, to jednak jego awanse były zaskoczeniem czy wręcz szokiem dla wielu

działaczy. Mateusz Morawiecki w PiS-ie mógł zatem mieć tylko jedną misję po premierostwie Beaty Szydło. Taki klasyczny polityczny zwrot: pewną wyrazistością, prostolinijnością polityki zdobywamy serca wyborców, ale potem, żeby utrzymać to, co wywalczyliśmy, musimy się przesunąć do środka. I Morawiecki miał być tym, który zneutralizuje siłę mobilizacji przeciwko PiS-owi, mobilizacji wielkomiejskich, liberalnych wyborców, który uczyni tę partię poważniejszą w przestrzeni międzynarodowej, wreszcie pokaże inne, bardziej technokratyczne oblicze rządu. Z tego wszystkiego nic nie wyszło. Nie tyle zresztą za sprawą samego Morawieckiego, bo okazał się dość sprawnym politykiem.

To dlaczego nie wyszło?

Nie wyszło dlatego, że musiał jako premier żyć z agendą radykalną, taką, która utwardzała PiS, pogłębiała dotychczasowe poparcie wśród tych samych grup wyborców. W efekcie dzisiaj Morawiecki nie jest idealnym kandydatem na reformatora PiS-u, bo kojarzy się z rządami tej partii. Jest kompletnie niepotrzebny tym, którzy uważają, że niczego nie należy w PiS-ie zmieniać, że trzeba czekać na premię za konsekwencję, wierność poglądom i krytykę rządu. Morawiecki w ogóle jest w tej partii traktowany jako obcy przez część działaczy. Wreszcie większości PiS-u przeszkadza, bo stoi na drodze ewentualnych negocjacji z Konfederacją. Konfederacja swoich wyborców socjalizowała przecież w kontrze do rządu Mateusza Morawieckiego. PSL-owi też nie jest do niczego w tym momencie szczególnie potrzebny, bo cóż może zrobić Morawiecki? PSL swoje relacje z prawicą opiera na ośrodku prezydenckim.

Mimo wszystko za Morawieckim stoi czterdziestu parlamentarzystów i kilku europosłów, to jest jednak sporo!

Kto za nim stoi, to się dopiero okaże. Zachowując wszelkie proporcje, to jest tak jak z wypowiedzią dla mediów, a potem z zeznaniami w sądzie pod przysięgą. Niekoniecznie jedno równa się drugiemu. I tak samo tutaj – czymś innym jest sugerowanie przez kilku polityków, że stoi za nimi potężna armia czterdziestu pięciu posłów, a czymś innym będzie decyzja o opuszczeniu partii na kilkanaście miesięcy przed wyborami.

Mnie zastanawia jeszcze jedna sprawa: dlaczego Jarosław Kaczyński wyciągnął temat stowarzyszeń właśnie teraz? Przecież kilka miesięcy temu, kiedy okazało się, że powstają, pogroził palcem i odpuścił, machnął ręką. Teraz wraca do tematu. Dlaczego, pana zdaniem?

Generalnie, Jarosław Kaczyński po 15 października hermetyzował partię. Chciał wzorem sytuacji po porażce w 2007 skonsolidować ją, zradykalizować. Wikał partię w różne spory zewnętrzne, które były i są w większości wypadków przegrane, natomiast mobilizują wyborców. I wydawało się, że ta taktyka zadziałała, bo doholował PiS do zwycięstwa w wyborach prezydenckich. Ale po tych wyborach okazało się, że te głosy, jakie padły na Nawrockiego w II turze, to były bardziej głosy przeciwko Tuszkowi niż za PiS-em. Realne poparcie dla PiS-u ujawniła I tura. Sondaże teraz Prawa i Sprawiedliwości nie rozpieszczą. Na kanwie sytuacji na Ukrainie rośnie Grzegorz Braun. Cały czas też Konfederacja utrzymuje bardzo wysokie notowania. To przywróciło stan frustracji w partii. Natomiast Jarosław Kaczyński w konflikcie z każdym w PiS-ie ma jeden atut.

Jaki to atut?

Długopis. Długopis, którym będzie podpisywał listy w wyborach do Sejmu. PiS ma, mimo dużego osłabienia, wciąż potężne poparcie, ma ogólnokrajowe struktury,

ma klub parlamentarny i ma zasoby finansowe. Nikt inny w takiej skali tego na prawicy nie ma, a już na pewno nie będą tego mieli rozłamowcy. Jarosław Kaczyński, mówiąc krótko, wie, że jego kapitałem jest czas. Każdy tydzień przybliżający do wyborów wzmacnia Kaczyńskiego i osłabia każdego wewnętrznego frondystę. Bo skąd wziąć ludzi i pieniądze na wybory, jeśli się nie ma za sobą struktur partyjnych? Im bliżej wyborów, tym Jarosław Kaczyński może sobie pozwolić na większą asertywność.

A Mateusz Morawiecki?

On nie ma już czasu. Może sobie pozwalać na publiczne frondy dotąd, dopóki jest rozpoznawalny w opinii publicznej, dotąd, dopóki większość opinii publicznej pamięta, że to były premier. Po następnych wyborach Mateusz Morawiecki, o ile właśnie nie dojdzie do wywrócenia stolika na prawicy, będzie postacią zupełnie drugoplanową. Mówiąc w skrócie: on ten stolik musi wywracać teraz. Stabilizacja tego stolika jest dla niego bardzo niekorzystna. Myślę, że Morawiecki próbuje teraz wykorzystać fakt, że wielu działaczy PiS-u zaczyna się bać o swoje miejsca na listach, o to, czy przy mniejszym zapewne klubie parlamentarnym w przyszłym parlamencie starczy dla nich miejsc. Jarosław Kaczyński mówiąc symbolicznie, otworzył drzwi i powiedział: „Chcecie, to wychodźcie”. Wiedząc, że nie za bardzo mają dokąd pójść, bo chyba koalicję z PSL-em w wykonaniu ludzi Morawieckiego możemy traktować jako mrzonki.

Dobrze, ale ta strategia Kaczyńskiego, żeby radykalizować partię, żeby mianować Przemysława Czarnka ewentualnym przyszłym premierem, nie przynosi efektów. Notowania PiS-u są słabe, rosną Konfederacje. Wydaje się, że w tym wysiłku o wyborców Brauna i Konfederacji Kaczyński jest tym przegranym.

Niewątpliwie misja Czarnka nie przynosi, póki co, efektów. Zwłaszcza kontekst ukraiński nie sprzyja PiS-owi, bo ta partia musi głosić poglądy sprzeczne z własną polityką w czasach, gdy rządziła Polska. Więc wielu wyborców może sobie myśleć: Dlaczego oni nie mówili tego wszystkiego wtedy, kiedy mogli coś zrobić? Gdzie była polska polityka wobec Ukrainy przez siedem lat do wybuchu wojny i przez rok trwania wojny? Wtedy PiS w zasadzie nie różnił się od Platformy swoim podejściem do Ukrainy i w kwestiach polityki gospodarczej, i w kwestiach polityki historycznej. I dlatego, jak sądzę, Jarosław Kaczyński uznał, że polityk postrzegany jako radykalny, człowiek z Lubelszczyzny, gdzie straty na rzecz Brauna były szczególnie duże w wyborach prezydenckich, temu podoła. Myślę, że tak naprawdę za wcześniej jeszcze, by oceniać w pełni tak zwany efekt Czarnka. Jeśli cokolwiek miałyby się tutaj rozstrzygnąć, to wtedy, kiedy zakończyłaby się wojna, bo wówczas jeden z głównych czynników powodujących odpływ wyborców PiS-u do partii na prawo od niej przestałby funkcjonować. W tym momencie wojna za naszą wschodnią granicą wciąż trwa i Czarnek nie zmienia niekorzystnych dla PiS trendów. Dla mnie ewidentne było od początku, że nie chodzi o jego premierostwo, tylko chodzi o to, żeby podjąć polemikę z po raz pierwszy istniejącą w dziejach i to podwójną konkurencją na prawo od PiS-u.

Nowłaśnie, bo chyba po raz pierwszy od wielu, wielu lat zliczone głosy Konfederacji i Brauna, to więcej niż poparcie dla PiS-u.

Mówimy o jednym sondażu. Oczywiście nie zdziwię, gdyby do takiego scenariusza mogło dojść. Natomiast pamiętajmy, że ten topniejący skądinąd elektorat PiS-u to jednak elektorat w olbrzymim stopniu opierający się na bezwzględnej lojalności wobec tej



FOT. ADAM JANKOWSKI

Chwedoruk: Topniejący elektorat PiS-u to jednak elektorat w olbrzymim stopniu opierający się na bezwzględnej lojalności wobec tej partii

partii. To są często wyborcy, którzy mają za sobą kilka elekcji, gdy głosowali na PiS. Natomiast elektorat Brauna to w dużym stopniu elektorat sytuacyjny: rozczarowani mężczyźni w średnim i starszym wieku głosujący na PiS, którzy nie mogli się pogodzić z jego polityką, szczególnie wobec Ukrainy. W przypadku Konfederacji Mentzena, to często młodzi ludzie o skrajnie rynkowych poglądach albo w ogóle niezainteresowani polityką. To są ruchome piaski. Tu nikt niczego nie może być niczego pewny do końca. Co zresztą pokazał rok 2023: notowania Konfederacji latem w procentach były prawie dwukrotnie wyższe niż te, które finalnie miały miejsce w wyborach. Więc na ile trwałe są tego typu migracje w tym momencie trudno powiedzieć, ponieważ partię protestu, a takimi bez wątpienia są i Braun, i w mniejszym stopniu również Konfederacja to partię, które są bardzo silnie uzależnione od bieżącej koniunktury. Jedno wydarzenie może to wszystko zmienić.

Tylko, jakby się ten kryzys w PiS-ie nie skończył, to pokazuje jedną rzecz: jak bardzo ta partia jest podzielona. Myślę, że wielu wyborców, także PiS-u zszokowała wymiana zdań na portalach społecznościowych między politykami wciąż tej samej partii, bo jak jeden z nich słusznie zauważył, to ryzostok.

W Polsce liderzy partyjni absolutnie nie są pogodzeni z ideą frakcyjności. Ideą, która jest zupełnie normalna we współczesnej demokracji, w wielkich zachodnich partiach politycznych istnieją zinstytucjonalizowane, dopuszczane przez statuty partii frakcje. W Polsce to się zdarza w mniejszych partiach, ale też nie jest zbyt chętnie wykorzystywane. Coś, co powinno być normalnym dialogiem między różnymi nurtami wewnątrz partii, staje się jakąś niewyobrażalną sensacją. To nie jest tak, że wyborcy PiS-u doświadcza tego pierwszy raz.

Zwracam uwagę na język. Takiego języka w dyskusji między politykami tej samej partii chyba dawno nie widzieliśmy.

Oj, nie, nie. Politycy zmieniają swój język, bo jest na to popyt. Chcieliśmy gimnazjów, to je mamy. Chcieliśmy amerykanizacji polityki, przeniesienia modelu jej uprawiania z USA, to je mamy. To, absolutnie, moim zdaniem, nie jest jeszcze taki poziom, który o czymkolwiek by świadczył. To raczej skutek, nadbudowa, a przyczyny tkwią w sporze, czy PiS ma trwać takim, jakim był, czekając, aż problemy tego rządu przyniosą mu znów władzę, czy też PiS musi zmienić wszystko – od prezesa partii po wiele elementów programu. O to tak naprawdę toczy się spór. I oczywiście w jego tle jest kwestia miejsc biorących na listach wyborczych.

Jarosław Kaczyński chyba dawno nie był w tak trudnej sytuacji, prawda?

Myślę, że był w takiej sytuacji w 2023 roku, po utracie władzy. Partia w różnym stopniu opierała swoją potęgę na zasobach publicznych, bo miała inny typ działacza i elektoratu niż druga strona barykady. I te zasoby w dużym stopniu straciła. Na dodatek przed PiS-em był wtedy cały cykl wyborów, a zwłaszcza w samorządowych PiS nigdy sobie dobrze nie radził, a i w europejskich bywało różnie. W wyborach samorządowych PiS stracił większość swoich dominium, ale utrzymał dość dużo sejmików. W wyborach europejskich było już trochę gorzej. To były najbardziej krytyczne momenty dla tej partii. W tej chwili, Jarosław Kaczyński pewnie dałby dużo, żeby przyspieszyć bieg czasu, bo każdy kolejny tydzień osłabia wewnętrznych frondystów PiS-u, a umacnia długopis w rękach Jarosława Kaczyńskiego. I atak Morawieckiego świadczy o tym, że on zdaje sobie sprawę z istnienia takiego mechanizmu.

To, co się dzieje w PiS-ie świadczy o tym, że sama pozycja Jarosława Kaczyńskiego słabnie? Bo kiedyś raczej trudno by sobie było taką sytuację wyobrazić.

Tak jak nawet najwięksi przeciwnicy Jarosława Kaczyńskiego nie odmawiają mu zdolności do stawiania trafnych strategicznych diagnoz, które umożliwiały

PiS-owi zwycięstwa, tak na poziomie taktyki jego kariera znaczone jest niebywałymi wręcz błędami. Warto pamiętać, że to jest polityk, który wylansował Lecha Wałęsę do roli prezydenta. To była fatalna prezydentura. Zresztą, Jarosław Kaczyński szybko stał się wrogiem numer jeden Wałęsy. To jest polityk, który wylansował Kazimierza Marcinkiewicza do roli premiera. Dalsze losy Kazimierza Marcinkiewicza pominiemy milczeniem. To jest polityk, który wylansował Zbigniewa Ziobrę i przez kilkanaście lat płacił rachunki za problemy ze Zbigniewem Ziobrą. To jest polityk, który wszedł w koalicję z Romanem Giertychem, przejął wyborców LPR-u, ale jednocześnie przejął stereotypy endeckie, które zaczęły być przypisywane PiS-owi, za co PiS płaci rachunki do dzisiaj. To jest polityk, który wylansował Kluzik-Rostkowską i Kowala. I moglibyśmy mnożyć kolejne nazwiska. To, że historia z Morawieckim tak wygląda jak wygląda, nie powinno stanowić zaskoczenia. Zresztą chyba wielu starych działaczy PiS-u przestrzegało Jarosława Kaczyńskiego przed taką perspektywą. Niewątpliwie spośród różnych przeciwników Jarosława Kaczyńskiego, Mateusz Morawiecki jest jednym z poważniejszych, ale myślę, że dużo poważniejsze było odejście Ziobry, ponieważ Ziobro proponował stworzenie kopii PiS-u tylko bez Kaczyńskiego. Natomiast, dokąd chce iść Mateusz Morawiecki, trudno powiedzieć, bo elektoratu pomiędzy PiS-em

a Platformą po prostu nie ma. Są elektoraty obok tych partii, ale nie pomiędzy.

Panie profesorze, cokolwiek by się nie stało, jak ta historia by się nie zakończyła, to osłabienie dla PiS-u?

Sytuacja, w której w Sejmie pojawiłyby się cztery kluby prawicowe, byłaby groteską. Europa jest przechyłona w prawo, ale nie aż tak. Niewątpliwie taka sytuacja byłaby jakimś prezentem dla drugiej strony. Start czterech komitetów prawicowych w wyborach w skali ogólnokrajowej oznaczałoby, że prawdopodobnie dwa z nich byłyby zagrożone absencją w kolejnym Sejmie, a co najmniej jeden niemal na pewno znalazłby się pod progiem wyborczym. A każdy głos przy podziale mandatów wedle reguły D'Hondta oddany na partię, która nie zdobywa pięciu procent poparcia, nie wchodzi do Sejmu, jest faktycznie głosem oddanym na tego, kto jest pierwszy, a pierwsza najprawdopodobniej będzie Koalicja Obywatelska. Nic nie wskazuje na to, zwłaszcza wobec kryzysu PiS-u, żeby tak się nie stało. Jak sądzę, od początku Donald Tusk po katastrofie w wyborach prezydenckich na tym opierał swoją strategię. Zakładał, że Koalicja Obywatelska, wchłaniając resztki wyborców Trzeciej Drogi, utrwali status partii numer jeden. Lewica z Czarzastym w roli marszałka utrzyma stan posiadania, a być może nawet wypreżdzi któryś z mniejszych komitetów prawicowych i w ten sposób pojawi się szansa na utrzymanie władzy. Oczywiście, że dla PiS-u jest to sam w sobie poważny dylemat, co zrobić i jakie będą tego efekty wyborcze. Niewątpliwie wyborcy Morawieckiego byłiby niemal wyłącznie wyborcami PiS-u. Ale jeszcze raz podkreślam - czynnik czasu będzie bardzo istotny. Morawiecki może mówić o CPK, a tak naprawdę, kogo w ostatecznej instancji obchodzi CPK? Natomiast PiS konsekwentnie licytujący się w różnych radykalnych treściach z Konfederacjami, będzie przynajmniej słyszany publicznie.

Przed nami jeszcze ponad rok do wyborów parlamentarnych, a już sporo się dzieje i chyba tak zostanie.

Na pewno to, co dzieje się dzisiaj w PiS-ie, kolejne decyzje prezesa Kaczyńskiego i Mateusza Morawieckiego w jakimś stopniu dadzą nam odpowiedź na pytanie, jak przed wyborami będzie wyglądała prawa strona sceny politycznej i w jakiej konfiguracji pójdzie do tych wyborów. Wobec niewielkiej, ale trwałej przewagi prawicy, wpłynie to też na decyzje o formie startu KO i Lewicy.

DEZINFORMACJA

To nie boty rozpowszechniają kłamstwa. Robimy to sami

– Chcielibyśmy wierzyć, że za wszystko odpowiadają rosyjskie boty, że to ich wina, nie nasza. Ale większość internetu stanowimy my sami, a trolle jedynie napędzają nasze naturalne reakcje i wykorzystują słabości, którym się poddajemy – mówi Mateusz Cholewa, zastępca redaktora naczelnego Stowarzyszenia Demagog, autor książki „Fake off. Wyłącz dezinformację ze swojego życia”

Anita Czupryn

Zawodowo sprawdza Pan cudze pomyłki i manipulacje. A jaki fake news ostatnio nabrał Pana, choćby na chwilę?

Najczęściej nabieram się na fake newsy związane z piłką nożną. Nie zajmuję się nimi na co dzień, w przeciwieństwie do polityki, klimatu czy zdrowia. Futbol jest moim hobby, więc mam trochę opuszczoną gardę i nie przykładam takiej wagi do sprawdzania każdej informacji. Ostatnio, podobnie jak część internautów, w pierwszej chwili uwierzyłem, że reprezentacja Haiti ma z przodu koszulek biało-czerwone flagi. To udało się szybko zweryfikować. Dłużej zajęło mi zorientowanie się, że film, który pojawił się po finale Pucharu Narodów Afryki, został wyrwany z kontekstu. Po decyzji o odebraniu zwycięstwa Senegalowi i przyznaniu pucharu Maroku rozpowszechniano nagranie sugerujące, że Senegalczyki przewieźli trofeum do jednostki wojskowej, bo nie zamierzają go oddać i będą go bronić z pomocą wojska. Brzmiało sensacyjnie. Pomyślałem, że jeśli można odebrać drużynie zwycięstwo już po zakończeniu rozgrywek, to wszystko jest możliwe. Okazało się jednak, że nagranie powstało przed ogłoszeniem tej decyzji i nie miało z nią żadnego związku.

Dlaczego ten przekaz wydał się Panu wiarygodny?

Zadziałał kontekst. Podjęto kontrowersyjną decyzję, o której wiele dyskutowano. W mojej głowie powstał obraz, w którym każda gwałtowna reakcja na odebranie nagrody wydawała się możliwa. Może rzeczywiście ktoś uznał: nie oddamy pucharu za żadną cenę, schowamy go wśród żołnierzy. To było stereotypowe myślenie. Znaczenie miała też błahość tematu. Gdyby informacja dotyczyła rozpoczęcia konfliktu zbrojnego, przyjrzałbym się jej znacznie dokładniej. Tutaj nie odczułem od razu, że coś może być nieprawdą.

Kiedy pojawiła się wątpliwość?



Mateusz Cholewa: Fake news niczego nie osiągnie, jeżeli zobaczy go pięć czy dziesięć osób

Wszedłem do sekcji komentarzy, bo chciałem dowiedzieć się więcej o tym incydencie i powodach odebrania Senegalowi pucharu. Trafiłem na wpisy wskazujące, że film nie pochodzi z tego momentu. Znalazłem oryginalne nagranie i zrozumiałem, że uwierzyłem w nieprawdę. Na szczęście nie skomentowałem jej, nie zareagowałem i nie podałem dalej.

W książce pisze Pan, że fake newsy rozpowszechniają przede wszystkim zwykli ludzie, a nie boty czy rosyjskie farmy trolli. Dlaczego wykonujemy pracę za tych, którzy chcą nami manipulować?

Chcielibyśmy wierzyć, że za wszystko odpowiadają rosyjskie boty, że to ich wina, nie nasza. Ale większość internetu stanowimy my sami. Trolle mają napędzać nasze naturalne reakcje, wykorzystywać słabości i tendencje, którym już się poddajemy. Dezinformacja jest reaktywna: działa na to, co już istnieje w dyskusji, bo wtedy łatwiej nią manipulować. Zbudowanie od zera fałszywego przekazu

wokół nowego tematu wymagałoby znacznie większych nakładów. Prościej wykorzystać toczącą się rozmowę i wykołować ją w kierunku, który jest komuś wygodny.

Które emocje są najbardziej zaraźliwe? Co powoduje, że udostępniamy fałszywe treści?

Przede wszystkim te emocje, które zmuszają nas do działania. Nawet najbardziej złożony fake news niczego nie osiągnie, jeżeli zobaczy go pięć czy dziesięć osób. Zaczyna mieć znaczenie dopiero wtedy, gdy wchodzi do debaty publicznej. Dlatego wokół danego tematu buduje się zaangażowanie, a najlepiej służą temu strach i gniew. Gniew wywołuje dyskomfort, którego chcemy się pozbyć, więc komentujemy, udostępniamy, czasem piszemy wulgarnie. W ten sposób dokładamy kolejne emocje i przekaz niesie się dalej. Strach z kolei uruchamia potrzebę ochrony bliskich. Przekazujemy im informację nie dlatego, że chcemy ich oszukać, lecz żeby ostrzec przed zagrożeniem, nawet

wyimaginowanym. W książce opisuję plotki o zamykaniu miast podczas pandemii COVID-19. Ten sam mechanizm działa przy treściach o rzekomej rakotwórczości telefonów komórkowych czy sieci Wi-Fi. Ktoś trafia na film, a potem na sklep oferujący urządzenie, które ma chronić przed „straszonym promieniowaniem”. Sprzęt nie działa, ale znakomicie wyciąga pieniądze od przestraszonych ludzi. Podobnie jest z informacjami o rzekomym przerażających skutkach ubocznych leków czy szczepionek. Możemy odwieść bliską osobę od szczepienia, sądząc, że ją chronimy, a w rzeczywistości zwiększyć ryzyko ciężkiego przebiegu choroby. Wszyscy możemy nieświadomie rozsiewać fake newsy, ale to nie czyni z każdego z nas rosyjskiego trolla. Trzeba jednak pamiętać, że dobrymi chęciami piekło jest wybrukowane.

Jaka informacja nie zrobiłaby kariery, gdyby nie tyśiące ludzi przekonanych, że podają ją dalej w dobrej wierze?

Wskazałbym informacje związane ze zdrowiem. Gdyby nie pandemia COVID-19, prawdopodobnie nie dyskutowalibyśmy na taką skalę o Światowej Organizacji Zdrowia i teoriach spiskowych na jej temat: że jest finansowana przez wielkie korporacje farmaceutyczne, a proponowane przez nią rozwiązania prawne mają wprowadzić autorytaryzm i kontrolę nad państwami narodowymi. Bez doświadczenia pandemii takie dyskusje nie wyszłyby poza niewielką grupę zainteresowanych. Podobnie ruchy antyszczepionkowe zyskały ogromną popularność po 2020 roku. Wcześniej także były obecne w przestrzeni publicznej. Pamiętam kontrowersyjny odcinek programu publicystycznego Telewizji Polskiej z udziałem Justyny Sochy, liderki stowarzyszenia STOP NOP. Padały tam treści znieważające do szczepień i dotyczące ich potencjalnych skutków. Program przez pewien czas nie był dostępny. Nie wiem, czy nadal można go obejrzeć w archiwach. Dzisiaj próba zablokowania takiego materiału spotkałaby się zapewne z jeszcze mocniejszą krytyką.

Dlaczego migranci i Ukraińcy tak dobrze nadają się na bohaterów dezinformacji?

Bo ten temat dotyka nas bezpośrednio. Wszystko, co wydaje się bliskie naszemu życiu, ma większą szansę się przebić niż zagrożenie, którego nie widzimy. To może być jeden z powodów, dla których po trzydziestu latach przedstawiania dowodów na zmianę klimatu wciąż nie potrafimy przekonać części ludzi, że ma ona realny wpływ na ich życie. Dopóki jej nie odczuwają, słyszą o czymś niewidocznym głośnym okiem. Przystępstwo popełnione przez przedstawiciela mniejszości jest natomiast konkretne i bardzo wizualne.

Może Pan rozebrać na części jedną taką historię i pokazać, gdzie kończy się fakt, a zaczyna manipulacja?

Możemy posłużyć się głośnym przykładem z Bielska-Białej. W autobusie miejskim mężczyzna za-

czął wulgarnie wyzywać nastolatki z Ukrainy. Mamy nagranie pokazujące, jak bardzo się zdenerwował i jak je atakował. W mediach społecznościowych zaczęła się dyskusja o rosnącej niechęci wobec migrantów, wypowiedzieli się politycy. Niedługo później pojawiła się kontnarracja: nic nie wiemy, bo nie widzieliśmy całego monitoringu; to zaaranżowana prowokacja; oglądamy wersję tylko jednej strony, więc ktoś przygotował dla nas teatr. Samo hasło „prowokacja” było jednak za słabe, żeby dezinformacja chwyciła. Trzeba je było wzmacniać. Pojawiła się więc informacja, że jedna z dziewcząt jest córką ukraińskiego aktywisty Michała Strelnikova, a zatem nie znalazła się tam przypadkiem. Potem rozpowszechniono przerobione za pomocą AI zdjęcie, na którym nastolatka się uśmiecha. Miało dowodzić, że nie jest przerażonym dzieckiem, tylko cyniczną uczestniczką planu: sprowokowała mężczyznę i cieszy się z efektów. Miejski Zakład Komunikacyjny w Bielsku-Białej przeanalizował monitoring i zdementował te opowieści. Jedna z dziewcząt trzymała nogi na siedzeniu, ale po zwróceniu uwagi opuściła je. Mężczyzna mimo to dalej eskalował sytuację. Nie wszystkim yo wyjaśnienie wystarczyło. Niektórzy wciąż żądali upublicznienia nagrania z monitoringu, choć stało się ono materiałem w postępowaniu prokuratorskim. Michał Strelnikov wyjaśnił natomiast, że opisał podobne zdarzenie, które spotkało jego córki, ale dziewczyna z autobusu nie była jego dzieckiem. Widzimy więc, jak prawdziwe zdarzenie zostaje przejęte, obudowane insynuacją, fałszywą relacją rodzinną i obrazem zmienionym przez AI. Powstaje opowieść o wielkim spisku, który ma przedstawić Ukraińców jako ofiary, a Polaków jako agresorów. Pytanie, czy wszystkie późniejsze wyjaśnienia wystarczą, żeby ją wygasić.

Który fake news dotyczący Ukrainy uważa Pan za najbardziej niebezpieczny, który rzeczywiście zmienia stosunek ludzi do uchodźców i wojny?

Najbardziej niebezpieczne są te historie, które znajdują się najbliżej nas. Na początku 2022 roku popularność zdobyła teoria, według której wojna jest spiskiem mającym doprowadzić do przesiedlenia ludzi z Izraela do Ukrainy. Pojawiały się też opowieści o ukraińskich biolaboratoriach jako przyczynie rosyjskiej inwazji. Brzmiały absurdalnie i działają raczej na niewielką część społeczeństwa, bo opisują wyimaginowane zagrożenie, które nie dotyka nas bezpośrednio. Znacznie skuteczniejsze były historie o dziecku, które miało zostać

zabrane z oddziału onkologicznego, żeby zrobić miejsce dla ukraińskich pacjentów, albo opowieści związane z Przemyślem, gdzie w 2022 roku pojawiło się bardzo wielu uchodźców. Najsilniej działają przekazy budujące poczucie bezpośredniego zagrożenia: że uchodźcy popełniają przestępstwa, są traktowani lepiej niż Polacy albo nie okazują wdzięczności za otrzymaną pomoc. Przykładem tej ostatniej narracji było nagranie kobiety rozpakowującej paczkę od Caritasu i negatywnie komentującej jej zawartość. Miała powiedzieć, że takiej konserwy nie dałaby nawet psu. Po sprawdzeniu materiału okazało się, że ktoś nałożył na oryginalny film nową ścieżkę dźwiękową. W pierwotnym nagraniu kobieta dziękowała za pomoc. Najsukuteczniejsze są zatem trzy tematy: zagrożenie dla naszego bezpieczeństwa, poczucie niesprawiedliwości oraz brak wdzięczności ze strony tych, którym pomagamy.

Jeśli politycy sami podsycają społeczne lęki, a wskazują na to raporty, na przykład raport Demagoga i Instytutu Monitorowania Mediów o antyukraińskiej propagandzie, to kto dzisiaj zamienia dezinformację w polityczny kapitał? Czy dezinformacja w Polsce ma partyjne barwy?

Wydaje mi się, że ma, ale nie chciałbym wskazywać konkretnych formacji. Potencjał do wykorzystywania tych mechanizmów ma każdy uczestnik walki politycznej. Łatwo byłoby powiedzieć, że robi to tylko prawica albo skrajna prawica. Jest dziś najbardziej widoczna, ponieważ tematy antyuchodźcze są wpisane w jej politykę i to od związanych z nią polityków wychodzi wiele komunikatów, które nie zawsze są prawdziwe. Nie znaczy to jednak, że tylko te formacje odpowiadają za dezinformację. Techniki wprowadzania odbiorców w błąd może zastosować każda strona i każdy polityk. Czy jest ona dziś wykorzystywana? Tak. Można wskazać konkretnych polskich polityków, którzy robią to często i w różnych obszarach: od migracji, przez Unię Europejską, po zdrowie.

W książce opisuje Pan przypadek, w którym osiem minut fałszywych stwierdzeń wymagało dziewiętnastu minut wyjaśniania. Czy prawda jest skazana na przegraną, bo zawsze spóźnia się za kłamstwem?

Czasem trudno sprostować wszystko. W przywołanym przykładzie każdą tezę z wypowiedzi naukowca chcieliśmy sprawdzić, dlatego wymagało to tak wiele pracy. Zwykły użytkownik nie zawsze musi analizować każdy

szczeół. Może się skupić na najważniejszych twierdzeniach, co skróci czas weryfikacji. Nie możemy od wszystkich wymagać czytania skomplikowanych publikacji naukowych. Ale już przeczytanie całego artykułu zamiast samego nagłówka potrafi bardzo pomóc.

Jak dziennikarz powinien prowadzić rozmowę z osobą, która w jednej odpowiedzi rzuca dziesięć niezaweryfikowanych tez? Zatrzymać ją, przerwać wywiad, prostować? Niejednokrotnie dezinformatorów zaprasza się do studia w imię pokazywania różnych stron.

Dużą część pracy trzeba wykonać jeszcze przed wywiadem. Nie będę wymieniał nazwisk, ale część osób zdobyła ostatnio ogromną popularność dzięki zapraszaniu do podcastów gości głoszących niesprawdzone albo fałszywe twierdzenia o zdrowiu, medycynie czy żywieniu. Niektórzy z tych gości wprowadzają opinię publiczną w błąd od dawna. Można sprawdzić ich wcześniejsze wypowiedzi, znaleźć analizy przygotowane między innymi przez Stowarzyszenie Demagog i ocenić ryzyko, że ponownie powtórzą te same treści. Nie wystarczy zapoznać się z obszarem specjalizacji rozmówcy. Trzeba sprawdzić, co wcześniej mówili i czy te powtarzane tezy są prawdziwe. Przypomina mi się profesor Leszek Marks, były dyrektor Państwowego Instytutu Geologicznego. W mediach powtarza twierdzenie, że średniowieczne ocieplenie było odpowiednikiem współczesnej zmiany klimatu. Teza została zweryfikowana i obalona wiele lat temu. Profesor wciąż ją powtarza, a zapraszający go dziennikarze nie konfrontują go z dostępną wiedzą, choć mają do tego wszystkie narzędzia. Nie chodzi więc o to, że część dziennikarzy nie potrafi tego zrobić. Po prostu tego nie robi; być może dlatego, że konfrontacja mogłaby zepsuć atrakcyjność i zasięgi rozmowy.

Który z tego rodzaju „ekspertów” zrobił na Panu największe wrażenie, dopóki nie sprawdził Pan jego kompetencji?

Imponująca jest historia Gerta Postela, niemieckiego listonosza, który bez wykształcenia medycznego obejmował stanowiska lekarskie, między innymi w psychiatrii. Wprowadził w błąd nie tylko opinię publiczną, ale przede wszystkim ludzi, którzy sami byli wykształceni i powinni odróżnić człowieka używającego mądrze brzmiących słów od osoby mającej rzeczywistą wiedzę. Zdumiewające, jak długo udawało mu się podtrzymać tę iluzję. Nie zdemaskowano go z po-

wodu błędów merytorycznych, lecz przez banalne potknięcia. Myślę, że również w Polsce znalazłoby się kilka podobnych osób.

Można również wykorzystać publikację naukową do udowadniania nieprawdy. Wystarczy powiedzieć: „Mam badania”.

Kilka lat temu ukazała się praca trzech polskich naukowców, która miała dowodzić, że atmosfera „wysyciła się” dwutlenkiem węgla i dalsze emisje nie będą już pogłębiać efektu cieplarnianego. W domyśle: możemy dalej emitować CO₂, bo nie wyrządzi nam większej krzywdy. Na pierwszy rzut oka wszystko się zgadzało – pracę opublikowano i można ją było przeczytać. Warto było jednak sprawdzić kompetencje autorów. Nie zajmowali się klimatem ani fizyką atmosfery. Potem należało przyjrzeć się miejscu publikacji: nie było to renomowane czasopismo poświęcone klimatowi, tylko periodyk z dziedziny inżynierii. Kiedy zaczęto wskazywać błędy metodologiczne i założenia niemające odzwierciedlenia w rzeczywistości, artykuł został wycofany. Część osób nadal może się na niego powoływać i zgodnie z prawdą mówić, że taka publikacja powstała. Trzeba jednak dodać, że wydawca ją wycofał z powodu błędów.

Dezinformacji sprzyja rozwój sztucznej inteligencji. Pisz Pan o rosyjskiej operacji, w której AI pomogła stworzyć ponad milion postów. Dzisiaj obraży zdradzają błędy anatomiczne i nielogiczne szczegóły. Co się stanie, kiedy tych błędów już nie będzie?

To świetne pytanie. Nie wiem. Wydaje mi się, że ten scenariusz jest coraz bliżej.

Czy zdjęcie i nagranie przestaną być dowodem?

W książce przywołuję stronę This Person Does Not Exist i parafrazuję piosenkę Łony: na jakiej podstawie twierdzimy, że coś jest prawdą albo że coś istnieje? Dochodzimy do momentu, w którym można wyprodukować obraz na tyle realistyczny, że ktoś uzna go za prawdziwy i uwierzy w sytuację, która nigdy się nie wydarzyła. To temat dla współczesnego filozofa. Ściganie się z technologią niedługo może stracić sens. Powinniśmy więc skupić się na tym, co można zrobić wokół niej: sprawdzać źródło informacji, a nie tylko to, co widzimy na filmie. Kto opublikował materiał? Czy wcześniej przekazywał prawdziwe informacje, czy rozpowszechniał fake newsy? Czy konto powstało niedawno? Czy o wydarzeniu piszą także inni? Czasem trzeba opuścić media spo-

łecznościowe i pamiętać, że internet to coś więcej niż Facebook, X, TikTok czy YouTube. Jeżeli o rzekomym wydarzeniu nie ma ani słowa w innych źródłach i mówi o nim tylko jedno konto, powinien to być sygnał ostrzegawczy. Gdyby w telewizji doszło do głośnej kłótni polityków, a żadne medium, które chętnie o politykach pisze, nie pozostawiło po niej śladu, należałoby poważnie wątpić, czy rzeczywiście miała miejsce.

Dużo pisze Pan o odpowiedzialności odbiorcy: to czytelnik ma sprawdzać źródło, autora, datę i kontekst. Czy nie przerzucamy całej pracy na użytkownika, podczas gdy platformy zarabiają na treściach, które go oszukują?

Moja książka miała być poradnikiem skierowanym do odbiorców, dlatego mniej miejsca poświęciłem obowiązkom platform. Rzeczywiście jednak przypomina to komunikaty o ręcznikach w hotelach: jeśli nie będziemy ich codziennie oddawać do prania, uratujemy planetę. Hotel przede wszystkim ogranicza w ten sposób koszty. Nawijmy to factwashingiem: odpowiedzialność zostaje przerzucona na użytkownika, który ma zawsze wszystko sprawdzać, bo platforma jest rzekomo tylko dostawcą i nie ma żadnego wpływu. Podobnie zachowują się dziennikarze, którzy mówią, że jedynie zaprosili rozmówcę i pozwolili wypowiedzieć się drugiej stronie. Nie biorą pod uwagę, że odbiorca może nie mieć kompetencji potrzebnych do zweryfikowania wszystkich twierdzeń. Odpowiednie przygotowanie materiału jest zadaniem dziennikarza. Platformy powinny skutecznie ograniczać treści nieprawdziwe. Jeżeli konto notorycznie i celowo publikuje fałszywe informacje, aby zarabiać lub wprowadzać ludzi w błąd, powinny zostać podjęte konkretne działania. Oczywiście natychmiast pojawia się dyskusja o wolności słowa: co, jeśli jest to prywatna opinia? Gdzie kończy się walka z dezinformacją, a zaczyna cenzura? To wykracza poza moje kompetencje. Wiem jednak, że na pytania te trzeba znaleźć odpowiedź. Odpowiedzialność ponoszą również rządzący. Ustawodawca powinien stworzyć prawo wywierające nacisk na platformy społecznościowe. Wiara, że same się uregulują, trwa mniej więcej od wyborów w Stanach Zjednoczonych w 2016 roku. Minęła dekada, uruchomiono różne programy i podjęto pewne decyzje, a nadal borykamy się z tym samym problemem. Będzie on coraz większy, ponieważ nowe technologie pozwalają produkować fałszywe treści szybciej i na znacznie większą skalę.

FENOMEN ZBIÓREK

Żeby żyć, musieli znaleźć sponsora. A raczej tysiące sponsorów

W crowdfundingu reguły są proste: dziesiątki tysięcy drobnych wpłat pozwalają zbierać miliony, które dla pomijanych przez system pacjentów są często jedyną szansą na życie. Zdaniem jednych internetowe zbiórki łatają niedomagania służby zdrowia, w ocenie innych – są żyłą złotą dla twórców platform. Jaka jest prawda?

Mirela Mazurkiewicz

Ludzie mierzący się z chorobą swoich bliskich są gotowi chwycić się wszystkiego, co daje nadzieję. Szczególnie w przypadku tych chorób, których leczenia nie sfinansuje system. Wtedy zaczyna się walka o życie i szukanie rozwiązania na własną rękę.

Oczy matki

– Mój 2,5-letni synek umiera. Ta operacja jest walką o jego życie – mówiła przez łzy Elżbieta Popardowska z Opolą, mama chłopca, gdy spotkałyśmy się po raz pierwszy w lipcu 2018 roku.

Dla Dawidka Drapacza, który urodził się ze skomplikowaną wadą serca i płuc, nie było ratunku w Polsce, ani nawet w Europie. Prof. Hanley ze Stanford w USA uważał, że jest szansa całkowitego naprawienia wady, dzięki czemu Dawidek mógłby żyć jak jego rówieśnicy. Problemem były jednak gigantyczne koszty, bo operację wyceniono na ponad 5 milionów złotych. Stan chłopca z tygodnia na tydzień pogarszał się, dlatego zaczął się wyścig z czasem.

Pani Elżbieta w tamten lipcowy poranek przyszła do redakcji, aby poprosić o nagłośnienie zbiórki. Spojrzenie matki, która wie, że za oceną jest szansa na życie dla jej dziecka, ale nie stać jej, by za tę szansę zapłacić, zostaje w pamięci na zawsze. Wówczas była to jedna z największych zbiórek na leczenie, jakie dotąd prowadzono w Polsce.

– Wiedziałam, że Dawidek nie jest jedynym dzieckiem, którego życie zależy od hojności darczyńców. Zastanawiałam się, jak ich przekonać, że moje dziecko zasługuje na to, by żyć, by zechcieli wesprzeć właśnie naszą zbiórkę – wspomina Elżbieta Popardowska, gdy rozmawiamy równo 8 lat po tych wydarzeniach. – Miałam żal do państwa, do systemu, że zostawili nas samych sobie...

Gdy informacja o śmiertelnie chorym 2,5-latku rozniosła się po kraju, darczyńcy wzięli sprawy w swoje ręce. Zbiórkę prowadzoną za pomocą portalu Siepomaga.pl, wsparło blisko 200 tys. osób. Pieniądze płynęły nawet wówczas, gdy



Dla 2,5-letniego Dawidka z Opoli nie było ratunku w Europie. Potrzebne było 5 mln zł na operację w USA

udało się zgromadzić całą potrzebną na operację kwotę.

Operacja zakończyła się sukcesem, ale trzy lata później chłopiec ponownie poleciał do USA na rutynowy zabieg cewnikowania i na kontrolę. Pojawiły się jednak komplikacje, a lekarze orzekli, że jedyną szansą na uratowanie życia Dawidka jest kolejny zabieg. Dla rodziców był to szok, bo aby go opłacić, ponownie musieli zebrać 5 milionów złotych. Ruszyła zbiórka, ale osiągnięcie wymaganej kwoty było praktycznie nierealne. Wtedy przyszła decyzja z Narodowego Funduszu Zdrowia, że leczenie w Stanford zostanie sfinansowane przez państwo.

Dziś Dawid ma 10 lat, jest pozytywnym chłopcem i na każdym kroku stara się dorównać rówieśnikom.

– Uwielbia WF oraz grę w piłkę. On już zawsze będzie dzieckiem sercowym. Bierze leki, ma swoje ograniczenia, a ja boję się, gdy wybiega na boisko. Ale nie chcę zabierać mu tego, co daje mu radość – mówi jego mama. – Mam poczucie, że to darczyńcy sprezentowali Dawidkowi życie. Dla systemu, który rządzi się twardą ekonomią, był to po prostu

kolejny pacjent. Dla nas – cały świat.

Sepsa zabrała Bartusiowi rączki i nóżki

Nie tylko Dawidek sporo zawdzięcza darczyńcom. Jolanta i Roland Kurhoferowie z Jełowej w gminie Lubniany mieli już dwójkę dorosłych dzieci, gdy w 2010 roku okazało się, że ich rodzina znowu się powiększy. O tym, że synek ma zespół Downa, dowiedzieli się dopiero po porodzie. Świat im się zawalił. Obawiali się, że dzieci będą wytykały Bartusia palcami. Nie wiedzieli jeszcze, że to dopiero początek ich walki.

Chłopiec nie chorował, choć lekarze uprzedzali, że z uwagi na zespół Downa może mieć problemy z odpornością. Latem 2011 roku, gdy miał 11 miesięcy, Kurhoferowie ba-



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

wili się na weselu. Bartus był radosny, rozbawiał wszystkich dookoła.

– W życiu byśmy nie podejrzewali, że za moment lekarze będą walczyć o jego życie – wspomina pani Jolanta. – W poniedziałek dostał wysokiej gorączki. W nocy dołączyły do tego wymioty i biegunka. Jego stan gwałtownie się pogarszał. Gdy byliśmy w drodze na SOR, on tracił już przytomność.

Rano rodzice dowiedzieli się, że dziecko ma sepsę, a jego stan jest krytyczny. Przystawiały pracować wątroba, płuca, nerki i Bartus w każdej chwili mógł umrzeć. – Lekarz dawał jeden procent szans, że synek z tego wyjdzie – wspomina pani Jolanta.

Gdy z powodu martwicy nóżki i rączki zaczęły robić się czarne, zapadła decyzja o amputacji wszystkich kończyn. Chłopiec przez siedem tygodni był w śpiączce, ale ku zdumieniu lekarzy jego stan w końcu zaczął się poprawiać. Po trzech miesiącach Bartus wrócił do domu.

– Gdyby nie zbiórki, nie poradziłybyśmy sobie – ocenia po latach pani Jolanta. – Byliśmy zwykłą rodziną. Ja po urodzeniu Bartka nie wróciłam do pracy, bo synek wymagał opieki.

Mąż był na strażackiej emeryturze. Szybko okazało się, że koszty leczenia, rehabilitacji i zakupu akcesoriów dla dziecka z tak dużą niepełnosprawnością znacznie przekraczają nasze możliwości finansowe. To były dziesiątki tysięcy złotych.

W przyszłym miesiącu Bartek skończy 16 lat. Lubi oglądać filmy akcji, słucha muzyki i regularnie jeździ z tatą na mecze – zarówno piłki nożnej, jak i siatkówki.

– To taki przytulaśny, kochany chłopiec. Jestem szczęśliwa, że mamy go obok – rozpromienia się pani Jolanta, choć wydarzenia sprzed 15 lat pamięta tak, jakby rozegrały się wczoraj. – Każdy darczyńca, który podarował Bartusiowi choć złotówkę, ma swój wkład w to, jak wspinał się on jest dziś chłopcem.

Choroby sieroce, czyli nieczyje

W przypadku Dawida i Bartka zbiórki przyniosły efekt. Nie wszyscy pacjenci – zarówno mali, jak i dorośli – mają tyle szczęścia. Sporo osób w trwających obecnie na platformach internetowych zbiórkach upatruje szans na diagnozę. Jak na przykład rodzice Amelki i Oskarka, u których pojawiło się podejrzenie dwóch rzadkich chorób genetycznych, a diagnostyka przekracza możliwości finansowe rodziny.

Choroby rzadkie to spory problem. Nie bez powodu nazywa się je „orphan disorders”, czyli w tłumaczeniu chorobami sierocymi. Historycznie nazwa ta miała związek z niewielkim zainteresowaniem badaniami nad nimi, bo mała liczba pacjentów wymagających takiego leczenia oznaczała też relatywnie niewielkie zyski dla koncernów. Ale przejawów osierocenia jest więcej, m.in. gdy popatrzymy na systemowe podejście do nich.

– Jesteśmy jedynym członkiem Unii Europejskiej, który nie posiada systemu wsparcia w chorobach rzadkich – ocenia prof. Robert Śmigiel, genetyk kliniczny z Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu oraz członek działającej przy Ministerstwie Zdrowia Rady ds. Chorób Rzadkich. – Wszystkie kraje unijne, oprócz nas, mają narzucony odpowiednim rozporządzeniem Plan dla Chorób Rzadkich. Taki plan, two-

Jesteśmy jedynym krajem członkowskim w Unii Europejskiej, który nie posiada systemu wsparcia pacjenta w chorobach rzadkich

PROF. ROBERT ŚMIGIEL
genetyk kliniczny UM we Wrocławiu

rzony przez ministerstwo, miałyby poprawić diagnostykę, leczenie i jakość życia pacjentów, ale do osiągnięcia satysfakcjonującego poziomu wciąż jeszcze u nas daleko. Pewnie wynika to z braku przestrzeni decyzyjnej, finansowej, ale myślę też, że politycznej. Jesteśmy tym zmęczeni i sfrustrowani, bo cały czas zostajemy w ogniu Europy.

Definicja chorób rzadkich opiera się nie na objawach czy przyczynach, bo są to schorzenia z różnych dziedzin medycyny, ale na częstotliwości występowania. W 80 proc. są to choroby uwarunkowane genetycznie. Wiele z nich, bo aż 75 proc., dotyczy dzieci.

– W 93 proc. przypadków nie ma leczenia przyczynowego, które można by było zastosować. Pacjentom w XXI wieku trudno w to uwierzyć – mówi prof. Śmigiel. – Polska nie ma powodów do kompleksów, jeśli chodzi o wykorzystanie nowatorskich metod terapeutycznych, o ile są one udowodnione naukowo. Tu problem jest inny: pacjent lub jego bliscy często są gotowi sięgnąć po każde rozwiązanie, które daje cię nadziei. Nawet jeśli jest to leczenie na przykład za oceanem, związane z ogromnymi wydatkami. Ja wiem, że w przypadku tego konkretnego pacjenta skutkiem będzie pogorszenie stanu zdrowia, może niepełnosprawność intelektualna, a nawet śmierć, ale pacjent mi nie wierzy. On, mówiąc obrazowo, decyduje się na lot w kosmos, ale wraca z niczym.

Prof. Śmigiel nie jest zaskoczony, że ludzie mierzący się z rzadką chorobą są gotowi chwycić się wszystkiego, co daje nadzieję. Uważa jednak, że wynika to z braku zaopiekowania przez system.

– Taki pacjent i jego bliscy, po wyjściu z mojego gabinetu, powinni trafić pod opiekę psychologa, który pomoże ośwoić się z sytuacją. Tymczasem on zostaje sam i zaczyna szukać rozwiązania na własną rękę. Ma do dyspozycji internet, gdzie prawda miesza się z półprawdą, a czasami kłamstwem, a wtedy łatwo jest uwierzyć w coś, co jest iluzją – tłumaczy genetyk. – Czasami sama diagnostyka potrafi trwać kilka lat, choć ja wiem, że mając do dyspozycji konkretne badania, odpowiedź mielibyśmy w ciągu kilku miesięcy. Nie mogę jednak z nich skorzystać, ponieważ nie ma ich w koszyku świadczeń gwarantowanych, czyli nie są finansowane w ramach NFZ. I to jest kolejny problem. W przypadku chorób rzadkich samo rozpoznanie już jest sukcesem. Dlatego pacjenci lub ich bliscy zakładają zbiórki na portalach i szukają finansów na to, co świat proponuje w zakresie diagnostyki oraz nowych form terapii.

Ile można wydać na dodatkowy rok życia?

Z danych, które otrzymaliśmy z Ministerstwa Zdrowia wynika, że w latach 2022-2025 do resortu wpłynęło ok.

200 wniosków o objęcie refundacją leków stosowanych w leczeniu chorób rzadkich, z czego około 30 wniosków otrzymało decyzję negatywną.

– Warto przy tym wspomnieć, że z ww. wniosków ok. 10 terapii zostało zawnioskowanych ponownie i zostało objętych refundacją – wyjaśnia biuro prasowe ministerstwa.

Minister, podejmując decyzję o refundacji, bierze pod uwagę m.in. tzw. wysokość progu kosztu uzyskania dodatkowego roku życia skorygowanego o jakość, który w lipcu 2026 roku wynosił blisko 245 tys. złotych (czyli trzykrotności PKB na jednego mieszkańca). To oznacza, że państwo wycenia jeden dodatkowy rok życia pacjenta w dobrym zdrowiu na maksymalnie ok. 245 tys. zł. Każda terapia droższa od tego punktu odniesienia staje pod znakiem zapytania, choć wciąż może zostać objęta finansowaniem.

– Jest to próg brany pod uwagę w ocenie efektywności kosztowej technologii i przy wydaniu decyzji refundacyjnej, jednak jego przekroczenie nie jest równoznaczne z odmową objęcia leku refundacją – zaznacza resort zdrowia. – Mając na uwadze specyfikę terapii stosowanych w cho-

Może to być brak możliwości ustalenia odpowiedniego instrumentu podziału ryzyka, istnienie tańszych alternatyw czy nieefektywność kosztowa leku, gdy dodatkowe korzyści zdrowotne są niewspółmiernie małe wobec kosztów ponoszonych przez płatnika publicznego.

W projekcie ustawy refundacyjnej Minister Zdrowia proponuje wprowadzenie analizy wielokryterialnej (MCDA), która ma uwzględnić przy ocenie leków szersze spektrum czynników niż tylko koszty i efektywność, realizując przy tym postulat z ramowego Planu dla Chorób Rzadkich. To miałyby przybliżyć Polskę do innych krajów europejskich już stosujących ten model.

Crowdfunding, czyli sponsor poszukiwany

Ci, którzy nie mogą liczyć na pomoc państwa, często starają się zgromadzić pieniądze na portalach zbiórkowych. Spopularyzowany w ostatnich latach crowdfunding to internetowa zrzutka pieniędzy na określony cel. Zamiast iść po pożyczkę do banku lub szukać jednego bogatego sponsora, organizatorzy proszą o drobne wpłaty setki lub tysiące ludzi na ca-

habilitację od lat stanowią największą kategorię na platformie. Nie podaje natomiast konkretnych kwot, tłumacząc, że to dawałoby mylący obraz crowdfundingu „jakby był on narzędziem do pozyskania dużych pieniędzy”. – Duża liczba zakładanych zbiorów tworzy za to poczucie, że jest to jakaś konkurencja, w której dana osoba może sobie nie poradzić – argumentuje.

Więcej światła na zjawisko crowdfundingu rzucają dane, które udostępniła nam Zrzutka.pl. W latach 2022-2025 założono tam prawie 100 tys. zbiorów o charakterze medycznym. Dzięki nim m.in. na leczenie, rehabilitację, diagnostykę czy opłacenie kosztownych terapii udało się zebrać blisko pół miliarda złotych. To pokazuje, że średnio każdego dnia na platformie powstawało 68 nowych zbiorów medycznych.

– W 2026 roku byliśmy świadkami głośnej zbiórki youtubera Łatwoganga, który zbierał środki na bardzo kosztowną terapię dla dzieci chorych na DMD (Dystrofia mięśniowa Duchenne’a). Koszt jednej terapii genowej to 15 mln zł. Na portalu Zrzutka.pl udało się ze-

danej formy leczenia. Podobnie jest w przypadku Pomagam.pl.

– Najsilniejszą warstwą weryfikacji jest natomiast mechanizm społeczny: pierwsze wpłaty i udostępnienia pochodzą niemal zawsze od rodziny i bliskich, którzy znają sytuację – i to oni nadają zbiorce wiarygodność. Zbiórka osoby zupełnie anonimowej, bez tego kręgu, praktycznie nie ma szans się rozjeść – uważa Dobrosława Gogłóza z serwisu Pomagam.pl.

Inną kwestią jest zarabianie na zbiorach. Darczyńcy często zastanawiają się, czy serwisy pomocowe zatrzymują część wpłacanych na rzecz potrzebujących pieniędzy. Zrzutka.pl nie pobiera obowiązkowej prowizji ani od organizatorów zbiorów, ani od darczyńców, choć – jak podkreślają twórcy – platforma stale się rozwija, by zwiększać skuteczność akcji.

– Działamy w modelu „Pay What You Want”, co oznacza, że zarówno beneficjent, jak i każda osoba dokonująca wpłaty, sama decyduje, czy i w jakiej wysokości chce wesprzeć rozwój platformy – wyjaśnia Tomasz Chołast. – Inne platformy crowdfundingowe w Polsce operują w innych modelach, np. Siepomaga.pl pobiera obowiązkową prowizję od każdej wpłaty w wysokości 6 proc.

Prowizji nie pobiera natomiast Pomagam.pl. – Serwis utrzymuje się z dwóch dobrowolnych źródeł: dobrowolnych datków, które darczyńca może (ale nie musi) zostawić serwisowi przy okazji wpłaty na zbiórkę, oraz z opcjonalnej, płatnej promocji zbiórki, którą organizator może świadomie wybrać – podkreśla Dobrosława Gogłóza, dyrektor zarządzająca w serwisie.

Crowdfunding psuje system?

Można spotkać się z zarzutem, że medyczny crowdfunding odciąża państwo i tym samym zmniejsza presję na wypracowywanie systemowych rozwiązań. Dobrosława Gogłóza z Pomagam.pl uważa, że gdyby zbiorów nie było, problem wcale by nie zniknął. Ludzie sięgali po kredyty, sprzedawaliby mieszkania, by mieć za co się leczyć, albo korzystaliby z nietransparentnych wpłat na prywatne konta, a wtedy darczyńca nie miałby żadnej gwarancji, że jego wsparcie trafi na deklarowany cel.

– Zmiany systemowe czy zmiany w sposobie finansowania różnych świadczeń potrafią trwać lata – dla niektórych osób to może być już za późno – uważa Dobrosława Gogłóza. – Zbiórki te problemy raczej uwidaczniają niż ukrywają – pokazują publicznie, na co konkretnie ludzi nie stać. Z mojej perspektywy znacznie większym, realnym problemem jest to, że wiele osób, którym zbiórka mogłaby pomóc, w ogóle jej nie zakłada, bo się wstydzi prosić o pomoc.



Bartek był niemowlakiem, gdy sepsa zabrała mu kończyny. Lekarze dawali mu 1 procent szans na przeżycie

robach rzadkich, w szczególności wysoki koszt jednostkowy takich terapii, nie powinno być zaskakujące, że przyczynami odmowy objęcia refundacją niejednokrotnie są okoliczności o charakterze ekonomicznym.

W latach 2022-2025 założono na naszym portalu prawie 100 tysięcy zbiorów o charakterze medycznym

TOMASZ CHOŁAST
współzałożyciel portalu Zrzutka.pl

łym świecie.

Do najpopularniejszych w Polsce serwisów zbiórkowych należą Siepomaga.pl, Zrzutka.pl oraz Pomagam.pl. Zapytaliśmy operatorów wszystkich trzech platform m.in. o to, ile zbiorów o charakterze medycznym zostało u nich założonych w ostatnich latach oraz jaką łączną kwotę udało się w ten sposób zebrać.

Siepomaga.pl nie zareagowało na naszą wiadomość

Dobrosława Gogłóza, dyrektor zarządzająca w serwisie Pomagam.pl, przyznaje, że zbiórki na leczenie i re-

brać prawie 11 mln zł. Wpłat dokonało prawie 229 tysięcy osób, co pokazuje, jak każda mała wpłata przyczynia się do realnej pomocy – mówi Tomasz Chołast, współzałożyciel portalu Zrzutka.pl.

Ile platformy zbiórkowe zarabiają na darczyńcach?

Potencjalni darczyńcy często zastanawiają się nad tym, czy internetowej zbiórce można ufać. Czy ktokolwiek sprawdza, na co są przeznaczone pieniądze? Zrzutka.pl weryfikuje dokumentację, sprawdzając jej wiarygodność, ale zastrzega, że nie jest to ocena medyczna zasadności

JEDYNA TAKA ATRAKCJA NA ŚWIECIE

Zapraszamy na spacer z Adamem Małyszem po miejscu, które powinien zobaczyć każdy

Zwiedzamy nowo otwarte Beskidzkie Centrum Narciarstwa im. Adama Małysza w Wiśle. – Kochani Czytelnicy Dziennika Zachodniego. Serdecznie zapraszam Was do Wisły – powiedział specjalnie dla DZ Adam Małysz. – Możecie tutaj poczuć atmosferę tego, co już wydarzyło się w skokach narciarskich, ale również doznać mnóstwa przygód – dodał mistrz.

Jacek Drost

Człowieka legendę spotkałem we wtorek w towarzystwie burmistrza Wisły Tomasza Bujoka na schodach wiślańskiego magistratu. Nie zdążyliśmy przejść kilku kroków, kiedy ktoś podszedł i spytał, czy może zrobić sobie zdjęcie z królem Holmenkollen. Król nie odmówił – uśmiechnął się do obiektywu, zapozował. Kolejne kilka kroków i kolejne pytanie, tym razem od całej rodziniki: „Czy można prosić zdjęcie?”. – Mam wam zrobić? – zażartował Orzeł z Wisły, ustawiając się do selfie. Co krok sytuacja się powtarzała, aż do momentu, kiedy przekroczyliśmy próg Beskidzkiego Centrum Narciarstwa im. Adama Małysza. – Mimo upływu lat małyszomania ma się dobrze. I dobrze – pomyślałem sobie, rozglądając się po nowoczesnej, naprawdę fajnie zaaranżowanej przestrzeni, która łączyła moment miała zostać oficjalnie otwarta.

W centrum na „dzień dobry” z dużego ekranu powitał mnie sam Adam Małysz w... stroju regionalnym, mówiący gwarą.

– Powiem szczerze, że to było dla mnie wyzwanie, bo moja gwara jest taka śląsko-cieszyńska i zakopiańska ze względu na to, że przeszło 20 lat spędziłem z kolegami, którzy po góralsku mówią. Dużo było pomieszanych słów, ale jak to nagrywaliśmy, to pani burmistrz mocno korygowała pewne rzeczy, więc wyszło dosyć poprawnie – wyjaśnił mistrz.

Zdradził, że marzył o tym, by powstał obiekt, który nie będzie typowym muzeum, typową galerią, ale miejscem spotkań, miejscem inspiracji.

– Miejscem, do którego jak młodzież wejdzie, to nie będzie chciała wyjść, dlatego znalazły się tutaj różnego rodzaju multimedia i symulatory – podkreślił Adam Małysz.

Zwiedzanie centrum, które powstało od podstaw w miejscu rozebranego budynku, w samym sercu Wisły, w Parku Kopczyńskiego, który chętnie odwiedzają nie tylko Wiślanie, ale głównie turyści wypoczywający w górskiej miejscowości, zaczęliśmy od miejsca, w którym stoi rajdowa terenówka, a na czerwonej bramie startowej widnieje wielki biały napis „START” – faktycznie można się poczuć jak na starcie rajdu samochodowego.



FOT. JACEK DROST



FOT. JACEK DROST

Pomnik skoczka przed centrum, a w środku same cuda, nie tylko dotyczące skoków, ale także rajdowych startów mistrza

– Dla mnie to bardzo cenne, że udało się tę część rajdową wpieść do centrum narciarstwa – zwierzył się Orzeł z Wisły, pokazując swoje 170-konne Mitsubishi Pajero, zwane „Miśkiem”, którym startował w pierwszym swoim Rajdzie Dakar. – Można także zobaczyć puchary i stroje, w jakich brałem udział w rajdach, tutaj można sobie poukładać puzzle, a na monitorach zobaczyć, jak moja kariera w sportach motorowych się potoczyła – wyjaśniał mistrz, zapraszając na pierwszą kondygnację, gdzie w przestronnej sali można zobaczyć sporą kolekcję jego nart, samych perełek z jego zbiorów – drewnianych, ale i bardziej współczesnych.

Starsze zostały wyeksponowane m.in. w olbrzymiej gablocie, bardziej współczesne prezentowane są w gablotkach znajdujących się w... podłodze. Można po nich pochodzić, pooglądać je z bliska przez zhartowaną szybę. Klimatu dopełniają wywieszone na ścianach archiwalne wielkie czarno-białe fotosy z jakichś zawodów narciarskich.

– Jestem zbieraczem starych nart. Tutaj to może jedna tysięczna tego, co mam. Żeby nie skłamać, mam dwa – dwa i pół tysiąca nart. Wszystkie typy. Zbierałem je prawie przez 20 lat. Na początku kolekcjonowałem to, co było, a później zacząłem

zbierać bardziej wartościowe narty; takie, które miały za sobą jakąś historię – opowiadał.

Idziemy kawałek dalej, do kolejnego pomieszczenia – klimatyczne oświetlenie, migające ekrany, człowiek czuje się trochę jak w salonie gier.

– Jesteśmy w takim miejscu, które ma pokazać trochę architektury, trochę wiślańskiej historii. Mamy makietę, które po zaznajomieniu się z historią i odpowiedzeniu na kilka pytań, rozświetlają się i pokazują wszystkie wspomniane obiekty w odpowiedniej skali. Myślę, że to jest fajny moment, żeby przetestować wiedzę Adama – zażartował burmistrz Bujok.

– Nie, nie, nie. Burmistrza – ripostował mistrz.

Ostatecznie to burmistrz Wisły zaczął testować wiedzę Małysza, pytając go, jaki był pierwszy rekord na skoczni w Wiśle Malince?

– Chyba 105 – odpowiadał Małysz.

Pudło. Idąc do następnego pomieszczenia, słyszę, jak panowie ustalają, iż chodziło o 41 metrów, które padło jeszcze na starej skoczni.

W kolejnej sali w oczy rzucają się jakieś dziwne urządzenia, na których przed ogromnymi ekranami można wczuć się w skoczka narciarskiego. Na jednym z takich urządzeń swoich

sił spróbował burmistrz Bujok, ale okazało się, że nawet trening na sucha to nie jest taka prosta sprawa.

Z sali obok dobiega głos spikera relacjonującego jakieś zawody w skokach narciarskich (brzmi znajomo), słychać było także specyficzny doping kibiców z przebijającymi się dźwiękami wuwuzeli i trąbek. Odżywają wspomnienia...

To sala glorii i chwały Adama Małysza. Tutaj w gablocie przypominającej skocznię widzę z bliska, bardzo blisko pięknie podświetlone medale Orła z Wisły – srebrne z olimpiady w Vancouver i Salt Lake City oraz brązowy z Salt Lake City, w gablotach prężą się lśniące puchary, a dalej – tak! – pięć Kryształowych Kul (cztery duże i jedna mała) zdobytych przez Adama. Patrząc na te cuda, łezka zaczyna kręcić się w oku – nie sposób zapomnieć emocji towarzyszących ich zdobyciu.

– Taki był zamysł projektantki, żeby pokazać kawałek skoczni – słyszę, jak mówi Adam Małysz, idąc do kolejnego pomieszczenia – z kombinezonami, w jakich startował i dalej, gdzie można zobaczyć trofea innych polskich skoczków, m.in. Piotra Żyły.

– Czy pana koledzy skoczkowie w innych krajach także mają takie muzea, centra? – podpytuje Małysz.

Mistrz mówi, że nie, że to nasza, polska specyfika.

– W Polsce tych sukcesów nie było aż tak dużo. My, jako Polacy, chcieliśmy się z czymś utożsamiać – powiedział. Wspomnił, że wielokrotnie jak był na zawodach za granicą – w Niemczech, Austrii czy Norwegii – to przychodzili do niego Polacy i dziękowali, że wreszcie mają komu pokibicować, poczuć dumę, pocieszyć się z sukcesów.

– Na początku te wszystkie trofea miałem w domu, w piwnicy. Ludzie przychodzili, dzwonili mi na bramkę, że przyszli zobaczyć puchary czy medale. Pytałem, jak to do domu prywatnego? Odpowiadali, że „No tak, bo kibicowaliśmy i czujemy się ojcami tego sukcesu”. I tak z żoną uznaliśmy, że trzeba coś stworzyć. Tak powstała w 2001 roku pierwsza nasza galeria, bardzo skromniutka. Była rozbudowywana, ale i tak było tam dosyć ciasno. Później miałem propozycję, żeby ta galeria została przeniesiona do innego miasta. Uderzyłem do burmistrza, że jest taka propozycja, ale powiedział nie. Tu się wychowałem, z Wisłą byłem zawsze bardzo mocno związany. Też sobie nie wyobrażam, że miałoby to powstać gdzie indziej – zwierzał się mistrz.

PROGRAMOWO



G. 14:00

Splątane losy

TVP 1

Pakize przewieziono karetką do Stambułu, ale tutaj trop się urywa. Nikt nie wie, do którego szpitala kobieta trafiła – z jednym wyjątkiem. Yasemin robi wszystko, by nikt się o tym nie dowiedział. Ujawnienie tej informacji miałoby tragiczne skutki dla całej rodziny. Halil decyduje się ukryć przed Münevver fakt, że jej córka jest w śpiączce. Jest pewien, że taka rewelacja mogłaby źle wpłynąć na zdrowie fizyczne oraz psychikę starszej damy. Z kolei Mine, zgodnie z obietnicą daną Yasemin, uparcie powtarza, że jej siostra ma na imię Suna. Do dziewczynki dotrzeć próbuje Pinar. Usiłuje się dowiedzieć czegoś więcej na temat małej, ale Mine milczy. Deniz ma problem – zostaje oskarżony o zdradzenie rodzinnej tajemnicy.

G. 18:25

Akacyja 38

TVP 1

Nowy stróż, Cesareo, okazuje się zgoła odmienny od swojego poprzednika. Szybko daje się poznać jako surowy oraz bezkompromisowy człowiek o bardzo konserwatywnych poglądach. Blanca przeszukując bagaż Samuela znajduje rzeczy należące do jego ojca. Odkrycie budzi jej podejrzenia i niepokój, że mogło dojść do najgorszego. Trini namawia Ramona, by wygłosił przemówienie podczas inauguracji dorocznego festynu w Cabrahigo. Lucia zamierza wyjechać do Salamanki, by rozmówić się z wujem. Z kolei Samuel próbuje przekonać Felipe, że jest niewinny. Zapewnia, że nie zabił ojca. Kłopot w tym, że to kłamstwo i powtarzanie go setki razy tego nie zmienia. Czy Felipe to wyczuje?



G. 16:00

Dziedzictwo

TVP 1

Işıl próbuje skompromitować Aynur. Tym razem złośliwa matka Sinana oskarża dziewczynę o kradzież. Sinan od razu demaskuje kłamstwo matki. Kobieta nie odpuszcza, a los prędko podsuwa jej kolejną okazję. Matka Sinana dowiaduje się, że dzięki rehabilitacji odzyska sprawność. Işıl postanawia to jednak zataić, by móc nadal manipulować synem, wywoływać w nim wyrzuty sumienia i finalnie skutecznie zatruć relację łączącą go z Aynur. Z kolei Poyraz przechodzi udaną operację. Wszyscy się cieszą, z wyjątkiem Semiha i Cansel. Duet próbuje opóźnić powrót Poyraza do zdrowia w wyjątkowo parszywy sposób: uszkadzając kroplówkę z antybiotykiem. Na szczęście sabotaż w porę zauważa Nana, która ratuje całą sytuację. İbrahim dowie się natomiast, jak bardzo się mylił. Dotrze do niego, że źle zrozumiał całą sytuację i zamiast rozvodu, będzie tatą.



G. 20:15

NA WSPÓLNEJ

TVN



Michał proponuje Lucy, żeby z nim zamieszkała. Ona bardzo się cieszy – chce tylko, żeby ukochany porozmawiał o tym najpierw z synem. Tymczasem Ignacy dowiaduje się od kolegi, który zrobił zdjęcie Lucy, że w internecie kobieta figuruje w... agencji towarzyskiej! Chłopak dzwoni do niej i pyta o cenę usługi... Gdy wieczorem Lucy przychodzi do Michała, Ignacy nie wpuszcza jej do mieszkania! Smolny próbuje udobruchać żonę wyznając jej... miłość. Tymczasem Marcelina prosi męża o 35 tysięcy – potrzebuje tych pieniędzy, by skończyć artykuł dla jego gazety. Gwiazda zgadza się i błaga żonę, by wróciła do niego... W biurze Smolny oddaje Marcelinie jej spinkę i mówi, że znalazła ją Basia. Podśłuchuje ich Sandra! Dex upewnia się, że starszy pan, który trafił na kardiologię, został przywieziony wtedy, gdy Krystyna miała randkę. Profesor Agier dowiaduje się o tym i jedzie do szpitala. Jest tam też Juliusz, który ma badania u Łucji. Ojciec Wojtki słabnie, gdy widzi Krystynę przemawiającą czule do jakiegoś nieprzytomnego mężczyzny.



G. 17:20

Panna młoda

TVP 2

Ten odcinek zmieni absolutnie wszystko! Na ten moment czekało już spore grono fanów. Wiele się w nim wydarzy; Melih znów pomoże Hancer, ale kosztem Sinem. Mężczyzna konsekwencje tej decyzji będą bardzo przykre. Znacznie ważniejsze będzie to, co robi Mukadder. W tym odcinku kobieta zdobędzie się na odwagę i wyzna Cihanowi, że dziecko Beyzy nie jest jego biologicznym synem. Kilka słów rozpęta burzę, po której nie zostanie kamień na kamieniu! Wiedząc już, że Beyza i Nusret próbowali go oszukać, wściekły i upokorzony, podejmie konkretne kroki. Pierwszym z nich będzie próba odebrania dziecka od Nusreta i Beyzy. Będzie to o tyle trudne, że jedno z nich salwuje się ucieczką. Najbardziej zaskakujące będzie to, że Beyza, mając do wyboru całą Ziemię, postanowi zjawić się z płaczącym malcem... u Hancer i Deryi.

KRZYŻÓWKA NR 113

- Poziomo:**
- 3) minerał używany w kosmetyce,
 - 6) port rybacki nad Bałtykiem,
 - 11) niesamowita istota, monstrum,
 - 12) sieć francuskich hipermarketów,
 - 13) drzewcowa broń kawalerzysty,
 - 14) nieświeże jajko kurze,
 - 15) lewy dopływ Dunaju,
 - 16) rzymska pieśń żałobna,
 - 17) ptak z rodziny drozdów, raszka,
 - 18) gromada zwierząt jednego gatunku,
 - 19) boa dla eleganterki,
 - 21) prawy dopływ Sekwany,
 - 23) sąsiadka Polki i Czeszki,
 - 26) ostry konflikt, zatarg,
 - 27) uczucie niepokoju, przerażenie,
 - 30) miasto na Wysoczyźnie Kaliskiej,
 - 31) alfabetyczny spis terminów,
 - 34) model koreańskiego samochodu,
 - 38) siedziba muz i Apollina,
 - 39) rozpięty na rejach masztu,
 - 40) wybrany do miejskiego samorządu,
 - 41) mityczny król Teb, brat Jokasty,
 - 42) wojskowa lub do nabożeństwa.

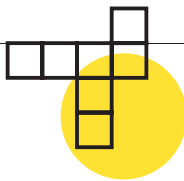
- Pionowo:**
- 1) bezwonny gaz szlachetny,
 - 2) sarmackie względy, grzeczności,
 - 3) odgłos łamania chrustu,
 - 4) miała schadzki z Filonem,
 - 5) Jarosław, kompozytor piosenki „Beatlemania Story”,
 - 6) koralik nanizany na nitkę,
 - 7) zwody na pięściarskim ringu,
 - 8) album z całostkami i seriami,
 - 9) forma rozliczeń bezgotówkowych,
 - 10) okres po śmierci bliskiej osoby,
 - 20) zaczyn do produkcji chleba,
 - 22) wzdlużne wiązanie kadłuba statku,
 - 24) Henrik, autor dramatu „Dzika kaczka”,
 - 25) Zofia, zagrała w komedii „Miś”,
 - 28) równa asfalt na szosie,
 - 29) niewielka jaszczurka owadożerna,
 - 31) przywóz towarów z Unii Europejskiej,
 - 32) jadalna ryba z Atlantyku,
 - 33) twórca uznanych utworów,
 - 35) pleciona bułka pszenna,
 - 36) poetycki środek stylistyczny,
 - 37) predyspozycje w jakimś kierunku.

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

jama borsuka	sycylijski wulkan	krewna w linii męskiej	różga stanowisko pracy	zawija do portu	zanik głosek w wyrazie	uraza, pretensja	Umberto, pisarz	duże miasto w Czechach
końcowe dni karnawału	tajniki			ostry sos z Meksyku			asan w kontuszu	
palma cukrowa								
			schodki na statek			kraj w Azji z Wientianem		
roślinny motyw dekoracyjny			płoną w kominku	głębia strój adwokata		małżeński pośrednik	mieszkaniec Baku	
mały, doświadczony doradca	podanie o lkarze	prawy dopływ Warty	ofiara na tace	pańskie konia tuczy	zmniejsza tarcie			
gatunek maślaka					na- czynie na rosół			
			słowacki dopływ Dunaju	podłużna belka dachowa				
długa, nudna mowa			Rusowicz lub Sari		w balii praczki			

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: STALAKTY



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Uważaj na impulsywne decyzje. Horoskop dzienny mówi, że cierpliwość przyniesie lepsze efekty.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojna atmosfera sprzyja pracy nad sobą. Horoskop wróży, że w miłości możesz liczyć na dobrą wiadomość.

Baran (21.03 - 19.04)

Dzień sprzyja relacjom z bliskimi. Zadbaj o domowe sprawy. Będzie okazja, by pokazać swoje zaangażowanie.

Byk (20.04 - 20.05)

Komunikacja będzie dzisiaj Twoim atutem. Rozmowy przyniosą ciekawe propozycje.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Błyśniesz kreatywnością. Możesz inspirować innych. Zachowaj pokorę, by uniknąć niepotrzebnych spięć.

Rak (22.06 - 22.07)

W zdrowiu horoskop dzienny na poniedziałek radzi postawić na odpoczynek. Nie forsuj się.

Lew (23.07 - 22.08)

Możesz liczyć na harmonię w relacjach z innymi osobami. Będzie w tym sporo Twojej zasługi.

Panna (23.08 - 22.09)

Nie bój się stawić czoła wyzwaniom. Horoskop na dziś wróży, że odwaga zostanie sowicie wynagrodzona.

Waga (23.09 - 22.10)

Twoja otwartość przyciągnie nowych ludzi. Czeka Cię wiele radości. Zachowaj jednak ostrożność.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Czas na uporządkowanie spraw finansowych. Twoja konsekwencja zaprocuntuje w przyszłości.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Możesz poczuć przypływ inspiracji. W relacjach z innymi osobami horoskop radzi postawić na szczerość.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na dziś radzi zaufać swojej wrażliwości.

ŻUŻEL

Takich zawodów w Łodzi nie było! Zjadą najlepsi żuźlowcy świata. Będzie parada

Dariusz Kuczmera

Już czuć gorączkę przed nadchodzącymi zawodami na Moto Arenie w Łodzi. 1 sierpnia o 19 rozpocznie się widowisko, jakiego w Łodzi nie było - runda indywidualnych mistrzostw świata na żużlu.

Siódma runda sezonu na Moto Arenie w Łodzi może okazać się jednym z kluczowych momentów walki o tytuł mistrza świata. Bartosz Zmarzlik będzie chciał powiększyć przewagę nad Bradym Kurtzem, natomiast Australijczyk stanie przed szansą odzyskania prowadzenia. Do walki o zwycięstwo z pewnością włączą się również Robert Lambert, Jack Holder, Leon Madsen oraz reprezentanci Polski - Dominik Kubera, Patryk Dudek i Kacper Woryna.

Rozpoczęła się sprzedaż gadżetów SGP Łódź

Łódź jako jedyne miasto w tegorocznym cyklu Grand Prix na żużlu doczekało się własnego, limitowanego gadżetu. To koszulka stworzona specjalnie dla fanów żużla. Na przodzie znajduje się grafika przedstawiająca Moto Arenę w otoczeniu charakterystycznych zabytków miasta, będącego gospodarzem zawodów, uzupełniona o stylizowane logo ŁÓDŹ SGP.

Największy weekend wyścigowy w historii miasta

Dzień przed rywalizacją najlepszych jeźdźców świata, czyli w piątek, 31 lipca najlepsi młodzi zawodnicy będą walczyć o złoto Mistrzostw Świata Juniorów. W sobotę wieczorem na torze pojawią się gwiazdy tego sportu, które wezmą udział w zawodach SGP.



Z okazji mistrzostw w Łodzi odbędzie się parada motocykli

Bilety na oba wieczory są dostępne w cenie od 350 PLN, a pakiety hospitality od 1700 PLN. Bilety VIP obejmują dostęp do ekskluzywnych stref hospitality, miejsca premium z doskonałą widocznością toru, opcje cateringowe i dedykowane usługi. Bilety na zawody są jeszcze dostępne na stronie internetowej bilety.nazuzel.pl i w Kwiaciarni H. Skrzydlewskiej zlokalizowanej na obiekcie przy ul. 6 Sierpnia 71.

Jeden reprezentant z drużyny H. Skrzydlewskiej Orzeł Łódź

Dla łódzkich kibiców tegoroczna runda będzie miała wyjątkowy wymiar. Na Moto Arenie wystąpi Villads Nagel, reprezentujący H. Skrzydlewską Orła Łódź. Duńczyk jest jednym z najbardziej utalentowanych młodych zawodników w Europie i doskonale zna łódzki tor. Wsparcie miejscowych kibiców może okazać się niezwykle ważne w jego walce o cenne punkty do klasyfikacji mistrzostw świata juniorów.

W sobotę, 1 sierpnia, Łódź przywita światową elitę żużla wielką paradą motocyklową. Jej uczestnicy wyruszą o godz. 13:15 z centrum miasta i przejadą pod stadion.

Zbiórka uczestników zaplanowano na godz. 12:00 na ul. Piotrkowskiej, na odcinku między ul. Nawrot a ul. Tuwima. Parada wystartuje o godz. 13:15, a następnie przejedzie ul. Piotrkowską, al. Mickiewicza i al. Włókniarzy w kierunku Moto Areny Łódź przy ul. 6 Sierpnia 71. Motocykliści dotrą pod stadion około godz. 13:45. Ich przyjazd oficjalnie otworzy strefę kibica i rozpocznie najważniejszy dzień pierwszego w historii łódzkiego Speedway Grand Prix.

©©

LEKKOATLETYKA - MISTRZOSTWA POLSKI

Złote medale mistrzostw Polski naszych lekkoatletów

Obchodzący jubileusz 100-lecia stadion imienia Wojciecha Nowickiego w Białymstoku gości najlepszych lekkoatletów kraju.

Dariusz Kuczmera

Pierwszego dnia mistrzostw Polski cieszyliśmy się z mistrzostwa biegaczki z Azymutu Pabianice. W sobotę triumfował chodziarz z RKS Łódź.

W biegu na 3000 m z przeszkodami najlepsza była Kinga Królik (UKS Azymut Pabianice). Nasza zawodniczka uzyskała minimum na mistrzostwa Europy w Birmingham. Obrończyni tytułu i liderka krajowych tabel uzyskała w piątkowy wieczór czas 9:31,51.

W sobotę przed południem broniący tytułu Maher Ben Hlima z RKS Łódź wygrał chód na 10 000 m podczas lekkoatletycznych mistrzostw Polski. Chodziarze na stadionie mieli do pokonania 25 okrążeń bieżni. Pochodzący z Tunezji Ben Hlima triumfował wynikiem 40:37,11. Za nim uplasowali się Mateusz Nowak - 42:11,02 i Dominik Barbużyński - 42:48,92.

Sobota obfitowała w medale. W trójskoku złoty medal i tytuł mistrzyni Polski wywalczyła Zuzanna Sztachańska (AZS Łódź) - 13,18.

Na typowo łódzkim dystansie dzięki pracy prezesa Lecha Leszczyńskiego i trenera Krzysztofa Wę-



Dwie najlepsze zawodniczki biegu na 3000 m z przeszkodami

glarskiego w AZS Łódź triumfował Maksymilian Szwed z klubu z ulicy Lumumby z wynikiem 45,79.

- Czułem, że jestem w stanie pobić szybciej niż rekord kraju. Niestety na ostatnich metrach traciłem energię. Ten wynik nie jest zły, ale mam ambicję biegać w tym sezonie szybciej - zapowiedział nasz doskonały czterystumetrowiec Aleksander Szwed.

Na 400 m blisko podium byli pozostali nasi reprezentanci: czwarty przybiegł Kajetan Duszyński (do medalu zabrakło 39 setnych), piąty Wiktor Wróbel (obaj AZS), a szósty

Mateusz Rzeźniczak (MKS Aleksandrów Łódzki).

To ostatni sprawdzian przed mistrzostwami Europy w Birmingham - powiedział prezes PZLA Sebastian Chmara przed krajowym czempionatem w Białymstoku.

Ewa Swoboda dziewiąty raz została mistrzynią Polski w biegu na 100 m. W Białymstoku triumfowała czasem 11,05. Z kolei Dominik Kopeć wynikiem 10,24 zdobył ósmy złoty medal na tym dystansie. Pia Skrzyszowska szósty raz została mistrzynią Polski w biegu na 100 m przez płotki. ©©

PIŁKA NOŻNA

Robert Lewandowski nie strzela i przegrywa

Dariusz Kuczmera

Drużyna Roberta Lewandowskiego Chicago Fire przegrała na wyjeździe z New York City 1:3 w piłkarskiej lidze MLS. Polak, który na boisku był od początku drugiej połowy, wciąż czeka na swoją pierwszą bramkę w tym klubie.

Robert Lewandowski dołączył do Fire 29 czerwca po czterech sezonach spędzonych w Barcelonie. Wcześniej był też piłkarzem m.in. Bayernu Monachium, Borussia Dortmund i Lecha Poznań.

W amerykańskim klubie zadebiutował w środę - rozegrał 63 minuty w przegranym na wyjeździe 2:3 meczu z Interem Miami. W sobotę był na boisku od początku drugiej połowy, a wynik został ustalony wcześniej. Chicago Fire jest na czwartym miejscu w tabeli Konferencji Wschod-



Robert Lewandowski wypatruje lepszych czasów dla drużyny

niej z 26 punktami po 16 meczach. Jego sobotni rywal ma o jeden mniej po 17. Prowadzi Nashville SC, które zgromadziło 39 pkt w 16 spotkaniach, ale jeszcze w sobotę miejscowego czasu może powiększyć dorobek.

Mateusz Bogusz zdobył dwie bramki, a jego zespół Houston Dynamo pokonał Austin FC 3:0 (3:0) w meczu piłkarskiej ligi MLS. To trze-

cie i czwarte trafienie 24-letniego pomocnika w tym sezonie.

Pięciokrotny reprezentant Polski, który do siatki trafił w 12. i 29. minucie gry, rozegrał całe spotkanie. W ekipie gości do 60. minuty występował Przemysław Placheta, który latem przeniósł się za ocean z Anglii.

Piłkarz reprezentacji Polski Bartosz Slisz strzelił gola dla Broendby IF w zremisowanym na wyjeździe 1:1 meczu z broniącym tytułu Aarhus w inauguracyjnej kolejce duńskiej ekstraklasy. Gospodarze są rywalami Lecha Poznań w eliminacjach Ligi Mistrzów. 27-letni pomocnik, który rozegrał całe spotkanie, a w pierwszej połowie zobaczył żółtą kartkę, trafił do siatki w 53. minucie. Rywale wyrównali w końcówce zawodów z rzutu karnego.

Piłkarze Aarhus przegrali w roli gospodarzy z Lechem Poznań aż 1:4 w pierwszym meczu 2. rundy eliminacji Champions League. ©©

PIŁKA NOŻNA KOBIET

Ostatni sparing piłkarek Grot SMS Łódź

Piłkarki Grot SMS Łódź rozegrały ostatni mecz sparingowy. Łodzianki zmierzyły się z Rekordem Bielsko-Biała i zremisowały 1:1. 31 lipca rozpoczną zmagania ligowe. W premierze zagrają z mistrzem kraju.

Dariusz Kuczmera

Łodzianki objęły prowadzenie w 38 minucie po strzale Kamili Osajkowskiej. Gospodynie wyrównały w 77 minucie.

Rekord Bielsko-Biała - Grot SMS Łódź 1:1 (0:1)

0:1 - Osajkowska (38)m 1:1 - Długolecka (77)
Grot SMS: Sowalska (45, Lemańczyk), Sobczak (60, Molenda), Kroupa, Kolis (80, Gruszczyńska), Potrykus (45, Komar), Bartczak (55, Cuperova), Osajkowska (70, Wochnik), Montgomery (55, Urakova), Urbańczyk (60, Ushakovich), Pagowska (75, Wieczorek), Filipczak. Trener: Sebastian Papisa.



W strojach Grot SMS Kamila Osajkowska i Magdalena Dąbrowska

31 lipca o godz. 17 piłkarki Grot SMS zainaugurują sezon ekstrakligi meczem z mistrzem Polski Czarnymi Sosnowiec na jego boisku. Inne pary premierowej serii: Śląza Wrocław - Lech/UAM Poznań, GKS Katowice - Rekord Bielsko-Biała, Legionistki Warszawa - Pogoń Szczecin, Górnik Łęczna - APLG Gdańsk, UJ Kraków - Śląsk Wrocław. Później Łodzianki czekają trzy mecze na własnym boisku, ze Śląskiem Wrocław (8-9

sierpnia), Śląza Wrocław (15-16 sierpnia) oraz AP 2010 Orlen Gdańsk (22-23 sierpnia). Sierpniowy serial zamknie spotkanie w Katowicach z tamtejszym GKS (29-30 sierpnia).

Rosządy w składzie drużyny Sebastiana Papisa

W nadchodzącym sezonie obejmą przemeblowany skład Grot

SMS. Przed startem nowego sezonu z łódzkim klubem, prowadzonym przez trenera Sebastiana Papisa pojechały się: Oliwia Bałdyga, Magda Dąbrowska, Klaudia Maciejko, Maja Prusińska, Oliwia Stachurska, Nadia Wosik, Inez Sikora oraz Grace Cagnina. Natomiast Olga Wieremiejczyk oraz Aleksandra Grzelak zostały wypożyczone do Energa Stomilanki Olsztyn.

Zawodniczkami łódzkiego zespołu zostały dwie Amerykanki. Pierwsza nowa piłkarka to Hannah Sophia Kroupa, 23-letnia pomocniczka. Zawodniczka grała w South Carolina Gamecocks w rozgrywkach w NCAA Division I (drużyna Uniwersytetu Karoliny Południowej, czołowej uczelni tego stanu) oraz Georgetown University Women's Soccer team.

Młoda piłkarka ma już na koncie sporo sukcesów m.in. mistrzowo CCL U23 Pro z 2023 i 2024 roku, była wybrana do „Najlepszej jedenastki” w CCL Under 23 Pro 2024, dwukrotnie zdobyła nagrody dla Gracza Roku Wirginii w Gatorade, Zawodniczka Roku ECNL regionu środkowoatlantyckiego, trzykrotnie była powoływana na zgrupowania US Soccer Training Center.

Druga zawodniczka z USA to Hannah Sophia Kroupa, 25-letnia stoperka trafiła do Łodzi z zespołu Vermont Green Football Club. Drużyna występuje w USL W League (USLW) to kobieca liga piłkarska, ale

nie ma akceptacji Amerykańskiej Federacji Piłkarskiej, co oznacza, że nie ma miejsca w tamtejszej piramidzie piłkarskiej. Aktualnym mistrzem jest Salmon Bay FC.

Grot SMS na pierwszym miejscu w Polsce

Grot SMS Łódź zwyciężył w premierowej edycji programu PRO Wychowanka w Orlen Ekstralidze piłkarek nożnych! W sezonie 2025/2026 łódzkie zawodniczki zdobyły 6927 punktów, co dało klubowi prowadzonemu przez prezesa Janusza Matusiaka pierwsze miejsce w klasyfikacji ekstrakligi. Co więcej, aż siedem wychowanek klubu z ul. Milionowej reprezentowało barwy Grot SMS Łódź na najwyższym poziomie rozgrywkowym. To wyróżnienie jest efektem konsekwentnej pracy całego środowiska – zawodniczek, trenerów i sztabu – oraz potwierdzeniem, że rozwój własnych wychowanek jest fundamentem filozofii łódzkiego klubu.

©©

FELIETON ROMANTYK SPORTU

MAREK ŁOPIŃSKI

wieloletni działacz, historyk i znawca sportu



Młoda radosna stulatka z wysokimi budżetami Widzewa i ŁKS

Mamy wyjątkowy sezon. Świętujemy 100-lecie ligowej piłki. 7 kwietnia 1926 roku rozegrano pierwszą ligową kolejkę piłki nożnej.

Kiedyś mawiano na inaugurację rozgrywek, poszły konie po betonie. Dzisiaj to oryginalne zawołanie straciło rację bytu. Murawy stadionów ekstraklasy i I ligi są pokryte kobiercami puszystych dywanów, które co jakiś czas można wymienić na nowe.

Po dwóch miesiącach miliony prostych ludzi doczekały się ukończonej prostej rozrywki. Po 62 dniach abstenencji wróciły ludowe rozgrywki ekstraklasy i jej zaplecza. Od Bałtyku do Tatr pojawiło się stado gwiazd na swoich boiskach, od salonów ekstraklasy, I ligi, do łask państw pozostałych klas rozgrywkowych. Na nowoczesnych stadionach najwyższej

klasy rozgrywkowej mają szansę błysnąć domorośli wirtuozi futbolu. Kluby Ekstraklasy SA zgłosiły 526 piłkarzy, 239 trzecioliigowców głównie z Europy, okraszonych nielicznymi przybyszami zza siedmiu gór i rzek. Asystować im będzie 287 tubylców. Najbardziej międzynarodową kadrę mają Pogoń Szczecin 19 piłkarzy, Raków Częstochowa, Widzew po 18, Wieczysta Kraków 17. Najmniej cudzoziemców zgłosiły, GKS Katowice, Korona Kielce, Śląsk Wrocław, Wisła Płock, Motor Lublin.

Klubu awizują budżety na miliard dwieście siedemdziesiąt milionów złotych. Najbogatszy jest Poznański Lech z 236 milionami złotych. Za nim plasują się Legia Warszawa 175, Raków 100, Pogoń 99, Widzew 90. Najniższymi kwotami dysponują, GKS, Radomiak po 30 milionów,

Cracovia 32, Piast Gliwice 35, Wisła Płock 42.

Na najwyższym szczeblu rozgrywek mamy kilka klubów na garnuszku gmin, Piast, Górnik, Wisła Płock, Śląsk oraz Zagłębie Lubin będące własnością spółki skarbu państwa. Paranoja, publiczne pieniądze na zawodowe prywatne spółki.

Walka w ekstraklasie będzie się toczyła o pięć miejsc w europejskich pucharach. 12 lokata w klubowym rankingu UEFA zagwarantowała polskim drużynom w sezonie 2026/27 po dwa miejsca w eliminacjach Ligi Mistrzów i Ligi Konferencji. Pięta zapewni sobie zdobywca Pucharu Polski w eliminacjach Ligi Europy. Jeszcze lepiej będzie w następnym sezonie, mistrz Polski wystartuje w ostatniej czwartej rundzie eliminacji Ligi Mistrzów.

Na zapleczu ekstraklasy najbogatszy jest ŁKS z budżetem 32 miliony, niewiele ustępuje Lechia 31, trochę dalej są, Miedź 26, Arka Gdynia 25, Odra Opole 21, Polonia Warszawa 20. Najbiedniejsi, Pogoń Grodzisk Mazowiecki 5,5, Chrobry Głogów, Ruch Chorzów po 9 milionów.

PIŁKA NOŻNA

Łukasz Fabiański zakończył karierę piłkarską. Będzie wspierał następców

Dariusz Kuczmera

Bramkarz Łukasz Fabiański ogłosił w sobotę zakończenie zawodowej kariery piłkarskiej.

41-letni były reprezentant Polski nie zamierza rozstać się z piłką, zapowiedział, że od teraz jego misją będzie „inspirowanie, rozwijanie i wspieranie kolejnych pokoleń bramkarzy”.

Ostatnim klubem Fabiańskiego był angielski West Ham United, w którym występował, z przerwami, od 2018 roku. Na początku czerwca zespół, który spadł z piłkarskiej ekstraklasy, oficjalnie poinformował, że nie przedłuży kontraktu z 41-letnim bramkarzem. W ostatnim sezonie był on w kadrze drużyny, ale wystąpił tylko w jednym meczu Premier League.

„Po tylu niezapomnianych latach nadszedł moment, by zamknąć najpiękniejszy rozdział mojego życia. Podjąłem



Łukasz Fabiański zagrał 57 razy w reprezentacji Polski

trudną decyzję o zakończeniu piłkarskiej kariery jako bramkarz. Odkąd pamiętam, piłka nożna była moją pasją, moim życiem i moim domem. Dała mi chwile niewyobrażalnej radości, niezapomniane zwycięstwa, bolesne porażki, trudne kontuzje i wyzwania, które wystawiały mnie na próbę” - napisał Fabiański na Instagramie.

„Od dziś moją misją jest oddać piłkę to, co ona dała mi.

Chcę inspirować, rozwijać i wspierać kolejne pokolenia bramkarzy, pomagając im uwierzyć w siebie i spełniać marzenia - tak jak kiedyś ja spełniałem swoje” - dodał były już bramkarz.

Był uczestnikiem mistrzostw świata w 2006 i 2018 roku oraz mistrzostw Europy w 2008, 2016 i 2020. Z Euro 2012, którego Polska była współgospodarzem, wykluczona go kontuzja.

PKO EKSTRAKLASA

Nowym piłkarzem Widzewa Łódź został grecki pomocnik Giannis Papanikolaou

Dariusz Kuczmera

Grecki pomocnik Giannis Papanikolaou został nowym piłkarzem Widzewa Łódź. Podpisał z klubem kontrakt do 2028 roku z opcją przedłużenia.

Papanikolaou przez ostatnie dwa lata reprezentował barwy tureckiego Çaykur Rizesporu, w którym rozegrał 52 mecze na poziomie Süper Ligi. 42 z nich rozpoczynał w wyjściowym składzie.

Polskim kibicom pomocnik dał się poznać jako zawodnik Rakowa Częstochowa, w którym przez cztery sezony odgrywał ważną rolę. Z klubem spod Jasnej Góry zdobył Mistrzostwo Polski, a także dwa Puchary i Superpuchary Polski. W PKO Bank Polski Ekstraklasie zanotował 81 spotkań, zdobył siedem bramek i zaliczył cztery asysty – informuje oficjalna strona Widzewa.

Teraz czterokrotny reprezentant Grecji wraca do Polski. - Nie mogę się już doczekać najbliższego sezonu. Chcę być częścią tego, co buduje się w Widzewie. Zawsze wiedziałem też, że kiedyś wrócę do Polski, którą traktuję jak drugi dom. Lepsza okazja nie mogła się nadarzyć – powiedział Giannis Papanikolaou.

27-latek jest defensywnym pomocnikiem, który może występować zarówno wyżej, jak i niżej na boisku. W Widzewie ma przede wszystkim wzmocnić środek pola. - Giannis to piłkarz o dużej kulturze gry, bardzo inteligentny taktycznie i niezwykle odpowiedzialny na boisku. To zawodnik, który potrafi zachować spokój pod presją, dobrze rozumie grę i daje trenerowi wiele możliwości w organizacji środka pola. Wierzimy, że jego doświad-

czenie oraz profil piłkarski będą dużym wsparciem dla drużyny - mówi Artur Płatek. - Równie ważne jest dla nas to, jakim jest człowiekiem. Podczas rozmów poznaliśmy go jako osobę ambitną, pokorną i nastawioną na ciężką pracę. Szukamy piłkarzy, którzy utożsamiają się z wartościami Widzewa i chcą rozwijać się razem z klubem. Jesteśmy przekonani, że Giannis będzie wartościowym wzmocnieniem zarówno pod względem sportowym, jak i pod względem charakteru - dodaje.

- Transfer Giannisa bardzo dobrze wpisuje się w strategię, którą konsekwentnie chcielibyśmy realizować. Chcemy budować kadrę w sposób przemyślany - nie tylko poprzez transfery, które wzbudzają największe emocje, ale również poprzez pozyskiwanie zawodników, którzy dzięki swoim umiejętnościom, doświadczeniu i charakterowi realnie podnoszą poziom rywalizacji oraz jakość całego zespołu - podsumowuje dyrektor sportowy Widzewa Łódź.

Giannis Papanikolaou podpisał z Klubem kontrakt ważny do 2028 roku z opcją przedłużenia o dwanaście miesięcy. W Widzewie będzie występował z numerem 32 na koszulce.

Pierwsze mecze PKO Ekstraklasy:**Radomiak Radom - Wiczyńska Kraków 2:1 (1:0).**

Bramki: 1:0 Roberto Alves (43), 2:0 Jan Grzesiek (49), 2:1 Stefan Feiertag (57).

Pogoń Szczecin - Legia Warszawa 0:1 (0:0).

Bramki: 0:1 Zoran Arsenić (90+6).

Jagiellonia Białystok - Korona Kielce 1:0 (0:0).

Bramka: 1:0 Nik Prelec (89).

Lech Poznań - Cracovia Kraków 0:0.**Górniki Zabrze - Śląsk Wrocław 2:1 (0:1)**

Bramki: 0:1 Przemysław Banaszak (7), 1:1 Jehor Macenko (65-samobójcza), 2:1 Yvan Ilkja Dimi (79).

©©



Giannis Papanikolaou będzie występował w Widzewie z nr 32

PKO EKSTRAKLASA

Siedem sekund i zostały sprzedane bilety na Widzew

Wystartowali! W inauguracyjnej kolejce jubileuszowej 100. odsłony rywalizacji o mistrzostwo Polski nie brakowało ciekawych spotkań.

Dariusz Kuczmera

Za nami mecz Widzewa z Motorem. Oczywiście rozegrany został przy wypełnionych po brzegi trybunach stadionu.

W piątek o godz. 12 w wolnej sprzedaży znalazło się 400 wejściówek, ale nabywców te bilety znalazły w ciągu siedmiu sekund. Budowa nowego, większego stadionu jest koniecznością.

Oto komentarze kibiców:

Maria Pańczyszyn: Fajnie, po kilku sekundach wszystko wyprzedane. I nikomu z 6 moich znajomych nie udało się złapać biletu... No cóż, do zobaczenia przed TV

Bartek Sykus: Budować nowy stadion

Magdalena Jaworska: Siedem sekund i sprzedane...

Maciusia Bajka: Odkupię bilet bo na nowy stadion albo chociaż extra nadbudowana trybuna to prędko się nie doczeka człowiek

Przed meczem z Motorem trener Aleksandar Vuković mówił: - Rok temu oczekiwania w Widzewie były bardzo duże i myślę, że to wszystkich wiele nauczyło. Dlatego nie wygłaszałbym górnolotnych słów o tym, jacy to my nie będziemy, tylko podszedł do tego z należytą



Kibice Widzewa czekają na nowy, większy stadion

pokorą. Przed nami kawał ciężkiej i systematycznej pracy do zrobienia. Bez wielkich słów, po prostu szykujemy się do sezonu - mówił szkoleniowiec.

W drugiej kolejce piłkarze Widzewa zagrają z Wisłą w Płocku. Mecz 31 lipca o 18. Wisła, zdaniem trenera Adama Majewskiego, jest dobrze przygotowana do sezonu.

- Chcemy grać ofensywnie. Ściągnaliśmy zawodników pod tym kątem, o określonych predyspozycjach technicznych i odpowiedniej mobilności. Mecze towarzyskie pokazały, że chcemy długo budować akcję,

a także wykorzystywać umiejętności naszych bramkarzy - zaznaczył szkoleniowiec.

Adam Majewski zdradził, że sposób gry jego drużyny będzie trochę podobny do tego, jaki preferował, gdy sam był piłkarzem: - Raczej nie byłem zawodnikiem fizycznym, tylko bazującym na myśleniu, przewidywaniu i tak byśmy chcieli teraz grać. Naszym celem jest, by akcje nie były przypadkowe, żeby piłka nie latała nam ciągle nad głowami, chociaż takie spotkania też będą. Żeby było w tym jak najmniej przypadkowości. ©©

PIŁKA NOŻNA

Trener Widzewa rozmawiał już z zawodnikiem

Jan Hofman

Rozpoczął się nowy sezon ekstraklasy, ale okienko transferowe trwa do 9 września 2026 roku

Nie dziwi zatem, że pojawiają się kolejne informacje o ewentualnym transferze do Widzewa. Tym razem łódzki klub ma się interesować Darko Czurlinowem. Skrzydłowy zna naszą ekstraklasę, bowiem w przeszłości, z powodzeniem, grał w barwach Jagiellonii Białystok. W sezonie 2024/2025 był jedynie wypożyczony do Dumy Podlasie z Burnley, a szans na transfer definitywny Jagiellonia nie miała. 26-latek w poprzednim sezonie grał w tureckim Kocaelispor.

42-krotny reprezentant Macedonii w 43 meczach w Jagiellonii strzelił siedem goli i zanotował cztery asysty. Nie jest tajemnicą, że Widzew już przed startem sezonu zna-



Aleksandar Vuković podczas prezentacji drużyny Widzewa

lazł się w trudnej sytuacji. Zespół potrzebuje skrzydłowych, szczególnie wobec odejścia Osmana Bukariego i kontuzji Samuela Akere.

Łukasz Gikiewicz na antenie Kanału Sportowego przekazał, że do drużyny z Al. Piłsudskiego może trafić 23-krotny reprezentant Bośni i Hercegowiny, Jusuf Gazibegović. - Trener Vuković odbył z nim już roz-

mowę telefoniczną. W FC Köln ma wolną rękę w poszukiwaniu klubu, bo nie jest brany pod uwagę. Wygląda na to, że jeżeli Widzew się z nim dogada, to będzie miał nowego prawego obrońcę - powiedział emerytowany napastnik.

27-letni skrzydłowy Morgan Fassbender został zawodnikiem występującej w ekstraklasie Korony Kielce. Niemiecki piłkarz, który do klubu ze stolicy regionu świętokrzyskiego przyszedł na zasadzie transferu definitywnego, podpisał dwuletni kontrakt z opcją przedłużenia o kolejny rok.

Fassbender jest wychowankiem VFB Stuttgart. Później grał m.in. w SSV Ulm, Stuttgarter Kickers i SGV Freiberg. Latem 2023 roku został piłkarzem Termaliki Nieciecza, z którym to zespołem wywalczył awans do ekstraklasy. W poprzednim sezonie w najwyższej klasie rozgrywkowej rozegrał 29 spotkań. ©©

PIŁKA NOŻNA

Nowy selekcjoner ma zarabiać rocznie 1,5 mln euro i premie

Włoska Federacja Piłki Nożnej (FIGC) osiągnęła porozumienie z byłym reprezentantem kraju Andrea Pirlo.

Dariusz Kuczmara

Tematem negocjacji było podpisanie czteroletniego kontraktu na prowadzenie zespołu narodowego - poinformował włoski dziennik „La Repubblica”. Nowy selekcjoner ma zarabiać rocznie 1,5 mln euro plus premie.

Pirlo, powszechnie uważany za jednego z najlepszych pomocników w historii, zdobył mistrzostwo świata z Włochami w 2006 roku i odnosił sukcesy z Interem Mediolan, AC Milan i Juventusem Turyn.

47-latek jest obecnie trenerem Dubai United, drużyny grającej w pierwszej lidze Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Pirlo prowadził Juventus w sezonie 2020/21, zdobywając Puchar i Superpuchar Włoch.

Doniesienia o zawarciu umowy zostały upublicznione kilka godzin po tym, jak były trener Manchesteru City i Barcelony Hiszpan Pep Guardiola odrzucił ofertę objęcia włoskiej reprezentacji. Prezydent krajowej federacji Giovanni Malago zasugerował, że kandydat jego pokroju mógłby wykażać się większą elastycznością finansową.



Trudnego zadania podejmuje się Andrea Pirlo

Włochy poszukują nowego trenera od czasu rezygnacji Gennaro Gattuso w kwietniu, po tym jak czterokrotni mistrzowie świata nie zakwalifikowali się trzeci raz z rzędu do turnieju finałowego. FIGC sondowała również kandydaturę włoskiego trenera Brazylii, Carlo Ancelottiego.

Guardiola opuścił City pod koniec ubiegłego sezonu po błyskotliwej dekadzie, w której zdobył sześć tytułów mistrza Anglii, w tym bezprecedensowe cztery z rzędu, a także trzy Puchary Anglii, pięć Pucharów Ligi i Ligę Mistrzów. Zanim dołączył do City w 2016 roku, odno-

sił wielkie sukcesy w Barcelonie, gdzie zdobył dwa tytuły Ligi Mistrzów i trzy mistrzostwa Hiszpanii, a następnie trzy tytuły w Niemczech z Bayernem Monachium.

Włoska piłka nożna zmagą się z jednym z najpoważniejszych kryzysów od dziesięcioleci. Powołanie nowego selekcjonera postrzegane jest jako pierwszy krok w szerszym dążeniu do odbudowy systemu szkolenia młodzieży i talentów, którego poziom znacznie obniżył się w ostatnim okresie.

Czy Andrea Pirlo przywróci należne miejsce w świecie reprezentacji Italii? ©©

PIŁKA NOŻNA

Zinedine Zidane zostanie jutro zaprezentowany jako nowy szkoleniowiec kadry

Dariusz Kuczmara

Nowi trenerzy obejmą także reprezentację Francji i Belgii. Dzieje się w najważniejszych drużynach.

Zinedine Zidane, następca Didiera Deschamps na stanowisku selekcjonera reprezentacji Francji, ma zostać zaprezentowany 28 lipca. Jak podają tamtejsze media Zinedine'a Zidane już podpisał czteroletni kontrakt, obowiązujący do mistrzostw świata w 2030 roku.

W wieku 54 lat, mistrz świata z 1998 roku, przygotowuje się do otwarcia nowego rozdziału w swojej karierze, trzydzieści dwa lata po debiucie w reprezentacji 17 sierpnia 1994 roku. Po tym, jak zapisał jedno z najpiękniejszych kart w historii Les Bleus jako piłkarz, a następnie Realu Madryt jako trener, teraz staje przed wyzwaniem, na które czekała cała francuska piłka nożna.

Były numer 10 reprezentacji Francji od kilku tygodni współpracuje z prezydentem Philippe Diallo i władzami federacji nad organizacją swojej kadencji, a w szczególności nad składem sztabu. Według mediów pierwszym asystentem Zidane'a będzie David Bettoni, a drugim Hamidou Msaidie. Za analizę gry, w tym obserwację przeciwników, ma odpowiadać Stephane

Plancque. Cała trójka pracowała z nowym selekcjonerem również w Realu Madryt.

Zidane zdaje sobie również sprawę ze znaczenia szkolenia młodego pokolenia. W tej kwestii ma konsultować się z Bernardem Diomedem, swoim bliskim znajomym, który od ponad dziesięciu lat prowadzi różne młodzieżowe reprezentacje Francji.

Trener rozpocznie pracę od wyjątkowo intensywnego okresu. Francja rozegra cztery spotkania Ligi Narodów w ciągu zaledwie jedenastu dni. Debiut szkoleniowca nastąpi 25 września na wyjeździe z Turcją, trzy dni później czeka go mecz w Belgii, 2 października u siebie z Włochami, a trzy dni później ponownie Belgią, tym razem na Stade de France.

Holender Mark van Bommel został selekcjonerem piłkarskiej reprezentacji Belgii. Zastąpił Francuza Rudiego Garcię, z którym nie przedłużono kontraktu mimo awansu do ćwierćfinału mistrzostw świata.

49-letni van Bommel to 79-krotny reprezentant Holandii, m.in. wicemistrz świata z 2010 roku, który jako piłkarz występował m.in. w PSV Eindhoven, Barcelonie, Bayernie Monachium czy AC Milan.

Jako trener samodzielnie szkolił piłkarzy PSV Eindhoven, VfL Wolfsburg i ostatnio - do 2024 roku - Royal Antwerpia. ©©

PIŁKA NOŻNA

Juergen Klopp trenerem piłkarskiej reprezentacji Niemiec - tak miało być

Dariusz Kuczmara

Juergen Klopp, były trener Borussia Dortmund i Liverpoolu, został selekcjonerem reprezentacji Niemiec - potwierdziła tamtejsza federacja piłkarska (DFB).

Zastąpił Juliana Nagelsmanna, który odszedł ze stanowiska po odpadnięciu drużyny narodowej w 1/16 finału mistrzostw świata. Umowa ma obowiązywać do 2030 roku, czyli do mundialu w Hiszpanii, Portugalii i Maroku (z trzema meczami w Ameryce Południowej).

- Reprezentacja łączy nas, Niemców, jak mało co. Właśnie dlatego to zadanie jest dla mnie tak wyjątkowe - powiedział Klopp.

- Idealnie byłoby, gdyby to był punkt kulminacyjny mojej kariery, mojego życia zawodowego. Po-

święcę temu całą swoją energię - dodał.

59-letni obecnie Klopp pracował jako trener w FSV Mainz (2001-08), Borussia Dortmund (2008-15), gdzie prowadził polskie trio: Roberta Lewandowskiego, Jakuba Błaszczykowskiego i Łukasza Piszczka, a także w Liverpoolu (2015-24).

Z BVB wywalczył m.in. dwa tytuły mistrza Niemiec (2011, 2012). Natomiast z „The Reds” zdobył pierwsze po 30 latach przerwy mistrzostwo Anglii (2020), a także triumfował w Champions League - w 2019 roku.

W ostatnich dwóch latach pełnił funkcję szefa ds. futbolu w Red Bullu, gdzie nadzorował sieć klubów piłkarskich prowadzonych przez ten koncern.

Klopp został zwolniony z tego kontraktu bez opłaty transferowej, ale w zamian za darowiznę w wy-



Prezydent DFB Bernd Neuendorf, dyrektor Rudi Voeller, Juergen Klopp i wiceprezydent DFB Hans-Joachim Watzke

sokości miliona euro na rzecz fundacji Red Bull Wings for Life, zajmującej się badaniami nad urazami rdzenia kręgowego. Dodatkowo w Lipsku, gdzie Red Bull wspiera tamtejszy klub Bundesligi, odbędą się trzy mecze międzynarodowe.

- Jestem wdzięczny za wszystko, czego doświadczyłem i czego nauczyłem się przez ostatnie półtora roku w Red Bullu, a także za otwartość, która umożliwiła zawarcie tej umowy - przyznał nowy selekcjoner.

- Teraz z niecierpliwością czekam na to szczególne zadanie w niemieckim futbolu, które podejmiemy wspólnie z pokorą i cierpliwością. Czyli rozwój drużyny, która walczy o siebie nawzajem, cieszy się piłką i za którą pójdą z pełnym przekonaniem mieszkańcy naszego kraju - dodał. ©©

PIŁKA NOŻNA

Jerzy Engel oczarowany mundialem za oceanem

Mundial w USA, Kanadzie i Meksyku zakończył się triumfem reprezentacji Hiszpanii, która po raz drugi w historii została mistrzem świata. Były trener polskiej kadry w rozmowie z nami przyznaje, że nie jest tym wcale zaskoczony.

Zbigniew Czyż

O zakończonym w USA, Kanadzie i Meksyku mundialu rozmawiamy z Jerzym Englem, selekcjonerem reprezentacji Polski w latach 2000-2002.

Mistrzostwa świata za oceanem zostaną na długo w pana pamięci?

Turniej był fantastyczny i ogłądało się go z zapartym tchem. Przed mundialem byłem jednym z tych, którzy byli przeciwni rozszerzenia formuły mistrzostw. Wydawało mi się, że to obniży rangę, tymczasem, już w trakcie trwania mundialu stałem się wielkim fanem tej formuły.

Dlaczego?

Gdy zobaczyłem jak grają reprezentacje dotychczas mało znane, jak Curacao, Wyspy Zielonego Przylądka, czy Kongo, to nagle okazało się, że one wszystkie dobrze grają w piłkę. I potem nawet wbrew chyba sobie, zacząłem kibicować słabszym zespółom.

Mundial na pewno nie zawiodł, jeśli chodzi o frekwencję na stadionach, które na każdym meczu były wypełnione do ostatniego miejsca.



Na stadionach w USA, Kanadzie i Meksyku mistrzostwa świata zobaczyło prawie siedem milionów osób

Bardzo podobała mi się atmosfera na trybunach, zabawa kibiców i te bajkowe niemal stadiony, których do tej pory na mundialu nie oglądaliśmy. To wszystko razem dało fantastyczny obraz mundialu.

W finale Hiszpania pokonała Argentynę 1:0. To był najgorszy finał mundialu w XXI wieku?

To, do czego bym się przyczepił, to że w finale Argentyna zagrała

może zbyt ostro, momentami brutalnie. To był mecz dla koneserów, a kto chciał zobaczyć futbol na tak, mógł sobie zobaczyć mecz o trzecie miejsce pomiędzy Anglią i Francją, gdzie padło dziesięć bramek.

W czym tkwi siła Hiszpanii?

Piłkarze tej reprezentacji od najmłodszych lat uczeni są wygrywania, dominacji na boisku. I właśnie dlatego potem tak

trudno się z nimi gra. Są uczeni takiego samego sposobu gry i ustawienia, a najgroźniejsi są wtedy, gdy nie mają piłki. I trzeba też pamiętać o ich znakomitym trenerze. Luis de la Fuente, to szkoleniowiec, który nasiąknął tym systemem gry w reprezentacjach młodzieżowych, które wcześniej prowadził.

Który mecz zapamięta pan najbardziej?

Zobaczyłem wszystkie sto cztery spotkania, ale najbardziej zapadł mi w pamięci pojedynek Argentyny z Egiptem. Egipt prowadził na dziesięć minut przed końcem 2:0, a mimo to, Argentyna z geniuszem w składzie, czyli Messim wygrała 3:2. To on według mnie powinien otrzymać nagrodę specjalną dla najlepszego piłkarza turnieju.

Kto najbardziej zawiodł na mundialu?

Wiele mówi się, że zawiodły reprezentacje Turcji i Niemiec, ale ja na ani jednych, ani drugich nie liczyłem. Mnie zawiodła Belgia. Ta drużyna miała zakończyć pewien projekt, który powstał wiele lat temu i który miał tę drużynę doprowadzić na szczyt, ostatecznie to się nie udało. Także Holandia, tutaj nie ma nawet o czym dyskusować, wszystko było złe. Urugwaj, nie było żadnej chemii między trenerem, a zawodnikami.

Największe pozytywne zaskoczenie?

Maroko i Norwegia, to drużyny, które wymieniano, że mogą zrobić trochę więcej, niż się od nich oczekuje i one to wykonały, ale nie na tyle dużo, aby można było mówić w ich przypadku o jakimś spektakularnym sukcesie.

SIATKÓWKA

W tegorocznej Lidze Narodów biało-czerwoni siatkarze mierzą w złoto

Zbigniew Czyż

Po bardzo udanym ostatnim turnieju fazy zasadniczej polscy siatkarze nabrali apetytu na obronę tytułu, który wywalczyli przed rokiem w Lidze Narodów. W zakończonym etapie rozgrywek nasz zespół uplasował się na 2. pozycji.

Reprezentacja Polski siatkarzy jest już w Chinach. Na zawody, które zostaną rozegrane w dniach od 29 lipca do 2 sierpnia w Ningbo nie poleciał Jakub Kochanowski, który wraca do pełni sił po kontuzji. Środkowy kadry był z drużyną w Chicago na ostatnim turnieju fazy interkontynentalnej, ale nie pojawił się na boisku. Tym razem trener Nikola Grbić nie zdecydował się zabrać utytułowanego zawodnika, a czwórkę środkowych stanowić będą: Bartłomiej Lemański, Szy-

mon Jakubiszak, Jakub Nowak i Jakub Majchrzak. Do pełni formy wrócił już rozgrywający Jan Firlej, dlatego do Ningbo poleciało tylko dwóch graczy na tej pozycji.

Ukraina zamiast Włochów

W ostatnim turnieju fazy zasadniczej w Chicago, Biało-Czerwoni walczyli o jak najlepsze rozstawienie i teoretycznie łatwiejszego ćwierćfinałowego rywala. W decydującym spotkaniu, pewnie pokonali reprezentację USA 3:0. Dzięki temu o półfinał zagrają z Ukrainą, a nie z mistrzami świata, Włochami. Polscy siatkarze zakończyli zasadniczą część Ligi Narodów na drugim miejscu.

– To był bardzo dobry turniej, przegraliśmy tylko jednego seta. Mieliliśmy trudne momenty, szczególnie w pierwszym i drugim secie z Francją, z USA na początku trzeciego seta i to są sytuacje, w których

musimy się skupić, musimy się zresetować i wrócić do naszego poziomu – podsumował turniej w USA Nikola Grbić.

Lozano, czyli nasz bardzo dobry znajomy

Ćwierćfinałowe spotkanie będzie drugim Polski z Ukrainą w tej edycji Ligi Narodów, bo te ekipy zmierzyły się w pierwszym turnieju fazy zasadniczej w chińskim Linyi, gdzie Ukraińcy sprawili Biało-Czerwonym bardzo dużo problemów. Zespół Grbicia wygrał ostatecznie 3:2, a Ukraińcy z bilansem 7 zwycięstw/5 porażek pierwszy raz awansowali do turnieju finałowego tych prestiżowych rozgrywek.

– Pokora musi być cały czas z nami, bo każdy mecz układa się inaczej, a Ukraina jest nieprzewidywalna i jeżeli nie podejmiemy do spotkania odpowiednio zmotywowani, to nie będzie łatwo –

mówi nasz rozgrywający Marcin Komenda.

Trenerem Ukraińców jest Raul Lozano, który w latach 2005-08 prowadził Polskę. Argentynczyk jest uważany za szkoleniowca, który rozpoczął budowę potęgi polskiej siatkówki, pod jego wodzą po latach bez sukcesów Biało-Czerwoni zostali w 2006 roku wicemistrzem świata.

W półfinale zwycięzca tego meczu zagra z lepszym z pary Turcja – Słowenia. Polacy bronią złota Ligi Narodów wywalczonego w ubiegłym roku także w Ningbo. W 2025 roku, w spotkaniu o złoto pewnie pokonali reprezentację Włoch 3:0. Pozostałe pary ćwierćfinałowe to: Japonia – Chiny, Słowenia – Turcja i Włochy – USA. Finał i mecz o brąz zaplanowano na 2 sierpnia.

Priorytetem dla Biało-Czerwonych są mistrzostwa Europy, które we wrześniu zostaną rozegrane

w Bułgarii, Finlandii, Rumunii oraz Włoszech. W fazie grupowej Polacy zmierzą się z Portugalią, Izraelem, Macedonią Północną, Bułgarią oraz Ukrainą.

Panie tym razem bez finału

Zmagania w tegorocznej edycji Ligi Narodów na fazie grupowej zakończyły Polki, które nie zakwalifikowały się do turnieju finałowego w Makau. Po fazie zasadniczej zajęły ósme miejsce, ale o końcowy triumf walczyły dziewiąte w tabeli gospodynie, czyli Chinki.

W Finał 8 podczas weekendu rywalizowały: Amerykanki, Włoszki, Brazylijki, Turczynki, Kanadyjki, Holenderki, Chinki i Japonki. W półfinałach, Brazylia pokonała Włochy 3:2, a Turcja wygrała z Chinami 3:0. W niedzielny finał, już po zamknięciu naszego wydania, Turcja zmierzyła się z Brazylią.

PIŁKA NOŻNA

Niedosyt! ŁKS Łódź zremisował na inaugurację

Nie tak to miało być! Liczyliśmy na trzy punkty ełkaesiaków w Siedlcach na inaugurację pierwszoligowego sezonu, ale skończyło się na remisie 1:1. Trener Grzegorz Szoka uważa, że nie wszyscy piłkarze jego zespołu pokazali na co ich stać

Dariusz Piekarczyk

Nie tak to miało być! Po tym jak ŁKS Łódź nieźle prezentował się w sparingach kibice zespołu z Alei Unii liczyli na zwycięstwo w inauguracyjnym meczu nowego sezonu I ligi w Siedlcach. Tak się jednak nie stało. Podopieczni trenera Grzegorza Szoka zremisowali 1:1, choć po 45 minutach przegrywali 0:1. Goście rozpoczęli pojedynek z czterema nowymi graczami w składzie wyjściowym. Był to Damian Węglarz, Dominik Sokół, Marcel Błachewicz oraz Kacper Nowakowski. Już pierwsza akcja ŁKS mogła zakończyć się sukcesem. Z rzutu wolnego groźnie strzelał Fabian Piasecki, ale bramkarz gospodarzy, z kłopotami, ale piłkę złapał. W 18 minucie Kacper Terlecki, po indywidualnej akcji, strzelił nad poprzeczką. Kilka minut później z gola cieszyli się gospodarze. Nikodem Zielonka precyzyjnym strzałem z dystansu pokonał Damiana Węglarza. Łodzianie ruszyli do odrabiania strat i przed przerwą dwukrotnie groźnie strzelał Fabian Piasecki, ale górą był Jakub Lemanowicz, bramkarz miejscowej drużyny. Już pierwsza akcja Łodzian w drugiej połowie zakończyła się sukcesem. Goście przeprowadzili składną akcję, którą skutecznym strzałem z bliska wykończył Marcel



Piłkarze ŁKS Łódź (ciemne stroje) zremisowali na inaugurację sezonu w I lidze z Pogonią Siedlce (niebieskie)

Błachewicz. Niektórzy zapisali to trafienie jako samobójczą Jakuba Barczaka, ale my dopisujemy ją graczowi ŁKS. Okazjena strzelenie zwycięskiego gola mieli między innymi Mateusz Wysokiński, Sebastian Rudol (po jego strzale głową piłkę sprzed linii bramkowej wybił rywal) i dwukrotnie Dominik Sokół. Piłka nie wpadła jednak do siatki Pogoni. Okazje stworzyli również gospodarze. Wynik pojedynku nie uległ jednak zmianie. Re-

mis jest w sumie wynikiem sprawiedliwym. Rozczarowania wynikiem nie ukrywał po ostatnim gwizdku sędziego szkoleniowiec ŁKS Grzegorz Szoka. - Czuję niedosyt, bo chcieliśmy zacząć sezon od zwycięstwa i wydawało się, że dobrze weszliśmy w to spotkanie - mówił. - Stracona bramka mocno nam podcięła skrzydła. Potrzebujemy jednak nieco czasu. Zawodnicy, którzy do nas przyszli muszą poznać nasz model pracy i wejść na taką inten-

sywność, jaką od nich wymagamy. To nie może być jednak usprawiedliwienie, bo w obu zespołach zaszło sporo zmian kadrowych. Mamy wprowadzić jakościowych zawodników, ale tym razem nie wszyscy pokazali, na co ich stać

Pogoń Siedlce - ŁKS Łódź 1:1 (1:0)

Bramki

1:0 - Nikodem Zielonka (25)

1:1 - Marcel Błachewicz (47)

Pogoń: Jakub Lemanowicz - Jakub Barczak, Filip Kendzia, Przemysław Szur, Krystian Miś - Nikodem Zielonka

(74, Szymon Kobusiński), Ernest Dzieciol, Bartłomiej Poczobut (74, Mateusz Kizyma), Damian Szuprytowski (84, Rafał Makowski) - Cezary Demianiuk (71, Mateusz Marzec), Maciej Rosolek. Trener: Adam Nocoń.

ŁKS: Damian Węglarz - Dominik Sokół, Sebastian Rudol, Artur Craciun, Krzysztof Fałowski - Marcel Błachewicz (75, Julian Keiblinger), Mateusz Wysokiński, Kacper Terlecki (84, Andreu Arasa), Koki Hinokio (67, Karol Podlirski) - Kacper Nowakowski (75, Michał Kaput), Fabian Piasecki. Trener: Grzegorz Szoka.

Sędzia: Filip Kaliszewski (Gdańsk).

Wyniki pozostałych meczów pierwszej kolejki sezonu 2026/2027: Lechia Gdańsk - Pogoń Grodzisk Mazowiecki 0:3 (0:1). To duża niespodzianka, bo gospodarze pojedynku, to przecież spadkowicz z ekstraklasy. Odra Opole - Arka Gdynia 0:1 (0:1). Gdynianie w minionym sezonie występowali w ekstraklasie. Polonia Bytom - Warta Poznań 4:3 (2:1). To był oficjalny debiut Konrada Geregi w roli trenera Polonii. W minionym sezonie szkoleniowiec pracował z zespołem rezerw ŁKS Łódź, który nie zdołał utrzymać się w II lidze. Stal Rzeszów - Chrobry Głogów 1:5 (0:1).

Po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego” zakończyły się niedzielne pojedynki: Bruk-Bet Termalika Nieciecza - Ruch Chorzów, Puszcza Niepołomice - Polonia Warszawa oraz Unia Skierniewice - Stal Mielec. Na poniedziałek (27 lipca) zaplanowano pojedynek Miedzi Legnica z Podbeskidziem Bielsko-Biala.

Druga kolejka. Piątek (31 lipca): ŁKS Łódź - Polonia Bytom (godzina 18), Lechia Gdańsk - Warta Poznań (20.30).

Sobota (1 sierpnia): Arka Gdynia - Stal Rzeszów (15.30), Pogoń Siedlce - Bruk-Bet Termalika Nieciecza (15.30), Polonia Warszawa - Unia Skierniewice (15.30). **Niedziela (2 sierpnia):** Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Puszcza Niepołomice (19.30), Ruch Chorzów - Miedź Legnica (14.30), Stal Mielec - Podbeskidzie Bielsko-Biala (17). **Poniedziałek (3 sierpnia):** Chrobry Głogów - Odra Opole (19).

PIŁKA NOŻNA

Cztery drużyny w Centralnej Lidze Juniorów

Dariusz Piekarczyk

Wojeództwo łódzkie nie jest reprezentowane w Centralnej Lidze Juniorów. Aż cztery zespoły wystąpią jednak w grupie wschodniej rozgrywek ogólnopolskich do lat 17.

Rywalizacja startuje 8 i 9 sierpnia. W grupie wschodniej do walki o punkty staną AKS SMS Łódź, UKS SMS Łódź, ŁKS Łódź oraz Widzew Łódź. Ponadto grać będą: Stal Rzeszów, Stomil Olsztyn, Górnik Łęczna, Talent Warszawa, Korona Kielce, Polonia Warszawa, Wisła Kraków, Varsovia Warszawa, Legia Warszawa, Jagiellonia Białystok, Vracovia oraz Escola Varsovia Warszawa. W lidze debiutuje UKS SMS. W sezonie 2025/2026 mistrzem grupy wschodniej została Legia Warszawa, która została potem najlepszym zespołem tej kategorii wiekowej w naszym kraju.



Miniony sezon w grupie wschodniej Centralnej Ligi Juniorów U-17 piłkarze AKS SMS Łódź (ciemne stroje) zakończyli na ósmym miejscu

W finale okazała się lepsza w dwumeczu od Śląska Wrocław - było 2:1 i 1:1. Warto dodać, że w roku 2021 mistrzostwo przypadło ekipie UKS SMS Łódź. Ten zespół triumfował również w latach 2010 i 2005. W roku 1999 najlepszą drużyną kategorii U-17 oka-

zał się ŁKS Łódź, który triumfował również w 1994 roku. Nie zmienia się system rywalizacji w tej lidze. Początkowo drużyny rywalizować będą w grupach wschodniej i zachodniej. Po dwie najlepsze staną do walki o medale.

SIATKÓWKA

Michał Róg pozostaje w Skrze

Dariusz Piekarczyk

Pierwszym szkoleniowcem PGE GiEK Skry Bełchatów pozostaje Krzysztof Stelmach. Michał Róg dalej będzie pełnił funkcję jego asystenta.

Dołączył on do sztabu szkoleniowego bełchatowskiej drużyny przed sezonem 2025/2026. Jego głównym zadaniem jako asystenta była analiza taktyki oraz przygotowania meczu, ale także motywowanie siatkarzy.

Michał Róg przygodę z siatkówką rozpoczynał od pracy statystyka w AZS Częstochowa od 2015 do 2018 roku. W sezonie 2018/2019 dołączył do sztabu szkoleniowego Stali Nysa. W klubie spędził siedem sezonów, zmieniając stanowisko ze statystyka na asystenta trenera. W Stali miał okazję współpracować z między innymi z obecnym sterni-

kiem Skry. Doświadczenie trenerskie budował również dzięki współpracy z młodzieżowymi reprezentacjami Polski.

- Michał Róg bardzo dobrze odnalazł się w naszym klubie i od pierwszego dnia wniósł do sztabu szkoleniowego ogromne zaangażowanie, profesjonalizm oraz energię - mówi Michał Bąkiewicz, prezes zarządu bełchatowskiego klubu. - W sporcie często mówi się o zawodnikach, ale równie ważna jest praca wykonywana poza boiskiem. Analiza, przygotowanie taktyczne i codzienna współpraca całego sztabu mają ogromny wpływ na wyniki drużyny. Cieszę się, że zostaje z nami na kolejny sezon. Wierzę, że wspólnie z trenerem Krzysztofem Stelmachem i całym sztabem będziemy nadal rozwijać zespół.

Miniony sezon Skra zakończyła na piątym miejscu w Plus Lidze i gra w Pucharze CEV.

PIŁKA NOŻNA

ŁKS II i Widzew II słabo przed startem III ligi

Pierwsze trzeciroligowe mecze nowego sezonu zaplanowano na najbliższy piątek. Drużyny naszego regionu rywalizująca na tym szczeblu grały ostatnie letnie sparingi. W najbliższych dniach Pelikan Łowicz ma podpisać kontrakt z Maciejem Rybusem

Dariusz Piekarczyk

Trzeciroligowcy rozgrywali w weekend ostatnie sparingi. Słabiuto wypadła drużyna rezerw ekstraklasowego Widzewa Łódź. Zespół dowodzony przez trenera Pawła Ścieburę przegrał ze Spartą Katowice (grupa trzecia III ligi) aż 0:5 (0:2). W zespole z Piłsudskiego wystąpiło dwóch zawodników z kadry pierwszej drużyny. Byli to Kuba Nawrocki oraz Jan Krzywański (bramkarz). W przerwie letniej do Widzewa II przyszli Marek Hanousek (FK Dukla Praga) oraz Jan Mróz (Podlasie Biała Podlaska). Z zespołem pożegnali się między innymi Antoni Błocki (Mławianka Mława), Dominik Najderek, Maksymilian Baran (FASE Szczecin), Marcel Przybylski, Wiktor Żytek (oba GKS Bełchatów).

ŁKS II zremisował bezbramkowo z Wisłą II Płock, a więc zespołem także z grupy pierwszej III ligi. Do zespołu dołączyli latem Michał Gaża (Raków Częstochowa) i Tomasz Jakubowski (Jaguar Gdańsk). Dołączyć ma jeszcze Błażej Tłaczała z KTS Wesoła Warszawa. Doszedł także trener Radosław Pęciak, który zastąpił Konrada Geregę (Polonia Bytom, I liga).

Dwa mecze rozegrał Pelikan Łowicz. Zespół, za wyniki którego odpowiada Piotr Kocęba pokonał najpierw Maszaronowiankę Mszczonów



Piłkarze Warty Sieradz (zielone stroje) pokonali w meczu sparingowym Sokoła Aleksandrów (jasne)

FOT. DARIUSZ PIEKARCZYK

nów (IV liga mazowiecka) 1:0 (0:0). Gola strzelił Kamil Niewiadomski. W drugim pojedynku beniaminek grupy pierwszej III ligi przegrał niespodziewanie z czwartoligowcami z KS Kutno 1:3 (0:3). Gola dla pokonanych strzelił Maksymilian Rożniatowski. Dwie bramki dla KS zdobył Marcin Wrzesiński, a jedną Wiktor Wyderka.

W przerwie letniej do Pelikana Łowicz dołączyli: Adam Stankiewicz (Mszczonowianka Mszczonów)

(IV liga mazowiecka) 1:0 (0:0). Gola strzelił Kamil Niewiadomski (ŁKS Łomża), Jakub Złoch (Notec Czarnków), Bartosz Biel (KP Starogard Gdański), Maksym Czekala (Zagłębie II Lubin), Martin Rachubiński (Pogoń II Szczecin). W najbliższych dniach umowę z klubem z Łowicza podpisać ma w końcu były reprezentant naszego kraju Maciej Rybus. Piłkarz trenuje zresztą od wielu dni z zespołem Piotra Kocęby. Prezentuje się podczas zajęć całkiem

dobrze. Odetchnęli kibice Lechii Tomaszów Mazowiecki. Po serii słabych występów podopieczni trenera Bartosza Grzelaka w końcu wygrali mecz - pokonali na swoim boisku Spartakusa Daleszyce (IV liga świętokrzyska) 3:1 (1:0). Dwa gole strzelił pozyskany z GKS Bełchatów Kacper Popławski, a jednego Bartosz Bogus.

Nowi gracze w Lechii: Bartosz Winkler (Olimpia Elbląg), Łukasz Racis (Mszczonowianka Mszczonów)

nów), Bartłomiej Chyb (Śląsk II Wrocław), Miłosz Pawlusiński (Zagłębie Sosnowiec), Kacper Popławski (GKS Bełchatów).

Warta Sieradz zmierzyła się na stadionie MOSiR z czwartoligowym Sokołem Aleksandrów i wygrała 3:0 (2:0). Gole dla zespołu trenera Marka Przybyły strzelili Mateusz Lis (rzut karny), Dawid Owczarek oraz Jakub Piel.

Nowi piłkarze w zespole z Sieradza to Tomasz Swędrowski (Wieczysta Kraków), Aleksander Ślęzak (ŁKS II Łódź), Marcin Żyła (Lechia Tomaszów Mazowiecki), Wojciech Bogacz (GKS Bełchatów) oraz Paweł Mocny (KKS Kalisz).

Nie zmieniają się zasady awansów i spadków. Bezpośrednio do II ligi awansuje jedynie mistrz. Wicemistrza będzie grał o promocję w barażach. Bezpośrednio do IV ligi sadają cztery najsłabsze zespoły. Spadkowiczów może być jednak więcej.

Plan inauguracyjnej kolejki grupy pierwszej III ligi w sezonie 2026/2027

Piątek (31 lipca): Olimpia Elbląg - Wisła II Płock (godzina 17), Mazovia Mińsk Mazowiecki - Jagiellonia II Białystok (18), KTS Wesoła Warszawa - Lechia Tomaszów Mazowiecki (19). **Sobota (1 sierpnia):** Polonia Lidzbark Warmiński - Świt Nowy Dwór Mazowiecki (18), Olimpia Zamborów - Żabkovia Żąbki (17.30), Warta Sieradz - Mławianka Mława (18), Pelikan Łowicz - ŁKS Łomża (18). **Niedziela (2 sierpnia):** Widzew II Łódź - KS CK Troszyn (12), Wigry Suwałki - ŁKS II Łódź (18).

PIŁKA NOŻNA

IV liga. AKS SMS Łódź strzelił siedem goli Meblorzowi ze Swarzędza

Dariusz Piekarczyk

Czwartoligowcy rozpoczną sezon 2026/2027 w weekend 8-9 sierpnia. W miniony weekend większość drużyn tej ligi rozegrała mecze sparingowe.

GKS Bełchatów ma natomiast nowego prezesa. Został nim Krystian Kierach, który w ostatnich latach był dyrektorem Akademii ŁKS Łódź, a wcześniej przez blisko 15 lat związany był z bełchatowskim klubem. Nowym graczem GKS został 21-letni Jakub Rozwadowski, ostatnio broniący barw Sokoła Aleksandrów. W minionym sezonie zaliczył 32 mecze o punkty, strzelając w nich cztery gole. Profesjonalną umowę z klubem podpisał Marcin Kluska.

Wyniki weekendowych sparingów drużyn czwartoligowych

Omega Kleszczów - GKS Orkan Buczek 4:2 (2:1). Gole dla Orkana: Grzegorz Kowalski, Bartosz Kopariski. Z

zespołem z Buczku, prowadzonym przez trenera Marcina Węglewskiego, trenuje między innymi bramkarz Franciszek Rynkiewicz, ostatnio występujący w Warcie II Sieradz. **Stal Głowno - Zryw Wygoda 2:3 (0:2). Gole:** Kacper Piotrowski, Artem Postol - Bartosz Wojciechowski, Adrian Marcioch, Paweł Lenarczyk. **Oskar Przysucha (IV liga mazowiecka) - Ceramika Opoczno 3:0 (0:0).** Trener Ceramiki Marcin Pierwola nie będzie mógł w nowym sezonie liczyć na Dominika Indrychowskiego. Zdobywca 24 bramek w minionym sezonie został bowiem zawodnikiem KSZO Ostrowiec Świętokrzyski z grupy czwartej III ligi. To bez wątpienia duża strata dla zespołu z Opoczna. **Concordia Piotrków - LZS Justynów 3:3 (2:2). Gole:** Kacper Górski, Maciej Osuch, Krystian Bujakowski - Kacper Nowak 2, Jędrzej Szymczak. **Unia Rędziny (V liga śląska) - RKS Radomsko 1:0 (0:0). MKP-Boruta Zgierz - Polonia Piotrków Trybunalski 2:1 (0:1). Bramki:** Tamas Zavodni, Kacper Oleski - Oliwier Trojanowski. Z Polonią pożegnał się Bartłomiej Bartosiak. Do zespołu trenera Roberta Grzesiuka dołączyło natomiast trzech graczy, którzy przyszli z Lechii Tomaszów Mazowiecki. To Igor Czapała oraz bracia Paweł i Wojciech Kępa. **AKS SMS Łódź - Meblorz Swarzędz (IV liga wielkopolska) 7:2 (3:1). Gole dla AKS SMS:** Jakub Papis 2, Jakub Cieśliski 2, Hubert Karpiński, Dawid Gliszczyni-



AKS SMS Łódź (ciemne stroje) dobrze prezentuje się w sparingach i będzie się liczył w walce o awans do grupy pierwszej III ligi

FOT. AKS SMS ŁÓDŹ

ski, Bartosz Kokosiński. Z klubem z ulicy Milionowej 12 pożegnał się Jan Janiszewski, który został zawodnikiem drugoligowych rezerw Śląska Wrocław. W minionym sezonie strzelił siedem goli w IV lidze. **Włóknarz Pabianice - Zjednoczeni Stryków 2:0 (2:0). Gole:** Szymon Przyk 2. W drużynie z Pabianic, która jest beniaminkiem IV ligi, mamy zmiany kadrowe. Z zespołem rozstał się Dawid Acela, który w poprzednich rozgrywkach wystąpił w 13 meczach o punkty. Piłkarz ma zostać zawodnikiem ŁKS Różyca, który prowadzi trener Artur Dziuba. Odszedł także bramkarz Oskar Drobniewski. O z kolei w poprzednim sezonie wystąpił w 20 meczach o punkty, w ośmiu zachowując czyste konto. W Włóknarzu nie będzie również grał Szymon Szafoni. Zawodnik zapisał na swoim koncie 30 ligowych pojedynków w poprzednich rozgrywkach. Strzelił w nich osiem goli. Na razie nie wiadomo, jaki będzie jego nowy klub. **Orzeł Parzęczew - Widzew Łódź (U19) 1:5 (1:1). Gole dla pokonanych:** Oksandr Kołodkow. **PGE GIEK GKS Bełchatów - KKS Koluszki 4:1 (2:0). Gole:** Damian Michalak (rzut karny), Krzysztof Pazera, Jakub Kopa, Piotr Kościelny - Jakub Perek (rzut karny). **Polonia Gorzów - Ekolog Wojsławice 2:6 (2:4). Gole dla Ekologa:** Dawid Kępnik, Mariusz Woźniak, testowani 4. Trenerem beniaminka IV ligi Ekologa, jest Paweł Oluszczyk.